

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Studia aspiranckie w ZSRR

JAK co roku i w roku bieżącym przewidziany jest wyjazd grupy absolwentów szkół wyższych na studia aspiranckie w ZSRR. Na naszych uczelniach rozpoczynają pracę Komisje, do których zgłaszają się mogą kandydaci na studia aspiranckie: najlepsi spośród studentów roku magistrskiego, magistrów i czynnych asystentów.

Warto więc wszystkich, którzy zainteresowani są studiami aspiranckimi zapoznać z celem i charakterem tych studiów. W tym celu poprosiliśmy mgr Stanisława Kolabińskiego, który jest jednym z naszych najstarszych aspirantów w Związku Radzieckim o podzielenie się z czytelnikami „POPROSTU” informacjami i uwagami na temat studiów aspiranckich w ZSRR.

— Może na wstępie powiecie nam kilka słów o sobie. Jak dawno jesteście już na aspiranturze w ZSRR, z jakim przyjęciem spotkaliście się ze strony radzieckich profesorów, jakie macie warunki studiów?

— Na studia aspiranckie wyjechałem w grudniu 1949 r. Przydzielony zostałem do katedry historii najnowszej Uniwersytetu Leningradzkiego. Otrzymałem od razu miejsce w domu akademickim i stypendium. Profesorowie radzieccy przyjęli nas bardzo życzliwie i starali się okazać nam jak największą pomoc w szybkim wciągnięciu się do pracy, a przede wszystkim w opanowaniu języka rosyjskiego. Przydzielono nam do nauki rosyjskiego docentkę, która w

ny zakup sporej paczki książek, wśród nich szczególnie cennych tomów antykwaryalnych. Moją pracę dydaktyczną na stopień kandydata nauk bronić będę przed Komisją w bieżącym roku.

— Może powiecie teraz o samym charakterze studiów aspiranckich.

— Chciałbym na wstępie podkreślić, że aspirantury w sposób zasadniczy różnią się od naszych dotychczasowych studiów doktoranckich. Jedynym celem tych studiów było w zasadzie napisanie pracy doktorskiej, której temat i tezy ustalało się z promotorem. Doktorant był bardzo luźno związany z uczelnią — uczęszczał ewentualnie tylko na seminaria dok-

torów pokrewnych, studia materializmu dialektycznego i historycznego, nauki języka obcego. Plan ten ustala już, a w każdym razie określa w dużym przybliżeniu temat pracy kandydackiej. Plan taki zostaje przedyskutowany i zatwierdzony przez katedrę, a następnie przez rektora.

— Kierownik naukowy śledzi systematycznie pracę aspiranta, omawia z nim zazwyczaj co dwa tygodnie bieżącą pracę, udziela mu wskazówek i wyjaśnień oraz wdraża go do samodzielnej pracy naukowej. Kierownik naukowy wskazuje aspirantowi jego błędy i niedociągnięcia, nakreśla drogi ich usunięcia. W kierowniku naukowym aspirant znajduje w każdej chwili swego opiekuna, służącego mu zawsze radą i pomocą. Nie znaczy to bynajmniej, że aspirant nie ma pracować samodzielnie. Przeciwnie, zadanie kierownika polega na tym, aby jak najprędzej i najskuteczniej nauczyć aspiranta samodzielnej pracy naukowej.

— W pierwszym okresie studiów (t.j. w czasie mniej więcej 1, 5 roku) aspirant powinien zdać ustalone planem egzaminy (tzw. minimum kandydackie). Są to egzaminy z dziedziny specjalności i nauk pokrewnych. Jest ich — zależnie od specjalności — 2-4. Egzamin ma wykazać stopień opanowania przez aspiranta literatury przedmiotu, krytyczne i twórcze ustosunkowanie się do niej oraz gruntowną znajomość przedmiotu zdawanego. Prawdziwy pracownik naukowy powinien opanować światopogląd i metodę marksistowsko-leninowską, co uchroni go od zasklepienia się w wąskim i ślepych zaułku jakiegos wycinka nauki, i da mu narzędzie do twórczego ujmowania materiału oraz wyciągania z niego słusznych i istotnych wniosków. Uczyni go świadomym swoich zadań, rzeczywistym pracownikiem nauki.

— Do egzaminów aspirant przygotowuje się samodzielnie, mając do dyspozycji w bibliotekach i zakładach całą potrzebną mu literaturę. W każdej też chwili może zasięgnąć pomocy i rady przydzielonego mu opiekuna, jak również specjalistów z danej dziedziny. W tym celu zorganizowane

są dla aspirantów specjalne konsultacje, a nieraz specjalne wykłady czy też seminaria. Praktycznie rzecz biorąc przygotowanie się do egzaminu zajmuje mniej więcej 4 miesiące pracy. Egzamin odbywa się przed Komisją złożoną z 3 osób, w skład której wchodzi też i kierownik aspiranta.

— Jak wygląda sprawa przygotowania pracy dydaktycznej? Jaki jest cel tej pracy?

— Aspirantura — jak to już wspominałem — ma za zadanie przygotować aspiranta do samodzielnej twórczej pracy naukowo-badawczej. Podstawową metodą tej pracy, a zarazem sprawdzianem dojrzałości naukowej aspiranta jest przygotowanie i opracowanie dysertacji kandydata. Temat dysertacji ustalony jest już przy rozpoczęciu aspirantury, toteż aspirant przysięga do prac z nią związanych już w pierwszym okresie. Temat dysertacji odpowiada w zasadzie aktualnym potrzebom rozwoju gospodarki narodowej, kultury kraju, czy też sytuacji politycznej. Aspirant powinien nawiązać głęboką łączność nauki z życiem swego narodu, powinien dążyć w swym skromnym zakresie do pomожenia swemu społeczeństwu w realizowaniu jego planów i celów. Praca nad dysertacją wymaga żmudnej i intensywnej pracy, dlatego stanowi najbardziej odpowiedzialną część w nauce aspiranta jako przyszłego pedagoga i uczonego badacza. Pracy tej, która już w pewnym stopniu ciągnie się równolegle z przygotowaniami do egzaminu, poświęca aspirant całkowicie ostatnie 1,5 roku swych studiów.

— Praca dydaktyczna powinna stanowić wkład w dotychczasowy dorobek naukowy dając samodzielną i nowy rezultat naukowy, powinna więc ona wykazać teoretyczną wiedzę badacza w dziedzinie swojego przedmiotu, całkowite i krytyczne opanowanie literatury przedmiotu, wyczerpanie wszelkich dostępnych materiałów i źródeł, wiedzę specjalną w kwestiach dysertacji i zdolności do samodzielnego badania naukowego. Zasadniczą i podstawową formą pracy aspiranta na tym etapie jest praca samodzielną, której poświęca ogólną większość

(Dokończenie na str. 7-ej)

Dyskutujemy nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Twórcza rola inteligencji pracującej

Konstytucja jest ustawą zasadniczą, która ustala podstawowe zasady ustroju społeczno - gospodarczego i jego nadbudowy polityczno - prawnej. Formułując te zasady Konstytucja ponima wszelkie zagadnienia szczegółowe, chociażby nawet bardzo istotne, lecz należące do zakresu zwykłego ustawodawstwa, dla którego stanowi podstawę prawną (zob. J. Stalin, „O projekcie Konstytucji Związku SRR”, Zagadnienia leninizmu, str. 526). Jeżeli więc projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej poświęca bezpośrednio zagadnieniom oświaty, nauki, literatury, sztuki i postępu technicznego pięć artykułów (art. 61 — 65), to jest to dowodem, jak olbrzymie znaczenie przywiązuje władza ludowa do tych zagadnień i jak olbrzymia jest rola inteligencji w naszym ustroju. Należy nadmienić na uwadze, że oprócz powołanych przepisów, które dotyczą bezpośrednio roli inteligencji, projekt zawiera szereg postanowień, które dotyczą jej roli pośrednio, wyrażając bowiem zasady mające jako przesłankę niepostrzeżenie wzrost oświaty, nauki, postępu technicznego, kultury i sztuki. Należy tu wymienić przykładowo przepisy art. 3, który do naczelnych zadań władzy ludowej zalicza zapewnienie rozwoju i nieustannego wzrostu sił twórczych kraju przez jego uprzemysłowienie, przez likwidację zacofania gospodarczego, technicznego i kulturalnego; zabezpieczenie stałego wzrostu dobrobytu, zdrowotności i poziomu kulturalnego mas ludowych, zapewnienie wszechstronnego rozwoju kultury narodowej; art. 7 ust. 1 i 2, który mówi, że Polska Rzeczpospolita Ludowa, opierając się na uspołecznionych środkach produkcji, wymiany, komunikacji i kredytu rozwija życie gospodarcze i kulturalne kraju na podstawie narodowego planu gospodarczego oraz że zasadniczym celem planowej polityki gospodarczej państwa jest stały rozwój sił wytwórczych kraju, nieustanne podnoszenie poziomu życiowego mas pracujących, umacnianie siły, obronności i niezależności Ojczyzny; art. 10 ust. 1 i 2, gdzie jest mowa o pomocy państwa ludowego dla indywidualnych gospodarstw chłopskich przez podwyższe-

nie ich poziomu rolniczo - technicznego oraz o wszechstronnej pomocy dla rolniczych spółdzielni produkcyjnych w celu umożliwienia pracującym chłopom osiągnięcia przelomu w produkcji, usunięcia wyzysku na wsi oraz szybkiego i znacznego podniesienia dobrobytu i kultury wsi; art. 58 pkt. 2, art. 59 pkt. 3, który mówi m. in. o organizacji uzdrowisk, domów kultury, świetlic i klubów; art. 60, który dotyczy ochrony zdrowia ludności; art. 68 zapewniający szczególnie troskliwą opiekę państwa ludowego nad wychowaniem i rozwojem młodzieży; art. 66 pkt. 2 dotyczący opieki nad matką i dzieckiem, art. 71 pkt. 2, w którym jest mowa o urzeczywistnieniu wolności słowa i druku.

Ten stosunek państwa ludowego do oświaty, nauki, postępu technicznego, kultury i sztuki wynika z istoty naszego ustroju. Polska Rzeczpospolita Ludowa, jako państwo w którym władza należy do ludu pracującego miast i wsi, jako państwo będące podstawową siłą,

zapewniającą najpełniejszy rozkwit narodu polskiego, jego niepodległość i suwerenność, przyspieszenie rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego Ojczyzny oraz wzrost jej siły (projekt Konstytucji, art. 1 i wstęp), otwiera przed inteligencją polską tak szerokie pole działalności, jak nie mógłby tego uczynić żaden inny ustrój. To pole do pracy inteligencji polskiej jest tak szerokie, że wyłącza wszelką groźbę bezrobocia wśród inteligencji, bezrobocia, które jest stałą klęską ustroju kapitalistycznego i które było przejawem Polski burżuazyjno-obszarniczej. Dotyczy to nie tylko nowej inteligencji ludowej, wywodzącej się z klasy robotniczej i chłopskiej, lecz także dawnej inteligencji, w której przeżywały elementy pochodzenia burżuazyjnego i obszarniczego, jeżeli pełni lojalnie pracę w służbie narodu.

PROF. DR JAN WASILKOWSKI
Rektor Uniwersytetu Warszawskiego.
Członek Komisji Konstytucyjnej

Muruje po nowemu!

Z opowiadań mojego ojca — także murarza — znam trochę ciężką dolę ucznia murarskiego w czasach kiedy nie było u nas władzy ludowej. Przez kilka lat musiał wysługiwać się majstrowi, pomagać w gospodarstwie, rąbać drzewo, czasem nawet dzieci bawić nim dopuszczono go do terminowania. Sam nie wiem co bym zrobił, gdyby to na mnie padło, ale ja... ze mną było całkiem inaczej, bo przecież ja zacząłem pracować już w wolnej, ludowej Polsce.

Najpierw skończyłem kurs murarski, a potem od razu do roboty. I szła mi ta robota. Potrafiłem wykorzystać doświadczenia starszych, rutynowanych robotników. Interesowałem się zwłaszcza metodami pracy tych kolegów, którzy przeszli przeszkolenie w Związku Radzieckim. Nauczyłem się od nich dużo. Moim ostatnim osiągnięciem jest 314% normy. Nietawia jest praca w murarce, ale ja mam do niej zamiłowanie i nie zmieniałbym jej na żadną inną.

Kiedy czytałem projekt Konstytucji

pomyślałem sobie, że to wielkie szczęście żyć w kraju, gdzie każdy obywatel ma zagwarantowane i swobody, i pracę, i prawo do nauki, i odpoczynek. Ja na przykład byłem w ubiegłym roku na bezpłatnych wczasach w Zakopanem i odpocząłem tam naprawdę doskonale.

Chcę się człowiekowi pracować i nie szczędzić wysiłku dla kraju, którego dążeniem jest zbudowanie lepszej przyszłości dla wszystkich pracujących.

STANISŁAW SZUMSKI
murarz z MDM

Dzięki Władzy Ludowej...

Co mogła dać Polska przedwrześniowa synowi 3-hektarowego gospodarza, obarczonego liczną rodziną: parobkowanie u kuliaka lub dziedzina, „saksy”, nędzną wegetację na własnym wąskim zagonie, a często — kraty więzienia. Co dała Polska Ludowa mnie i tysiącom innym: przede wszystkim pra-

wo do nauki i lepszego życia oraz warunki jego realizacji.

Studium Przygotowawcze, które ukończyłem 2 lata temu dało mi rzecz najcenniejszą — wiedzę i świadomość.

Świadomość pozwala widzieć związek między nauką a przekształcaniem na lepsze dawnych niewolniczych warunków życia ludzi pracy, pozwala zdobywanie wiedzy traktować jako dalsze uczestnictwo w szeregach walczących, jako szczególne wyróżnienie i zobowiązanie wobec klasy robotniczej i władzy ludowej. Ta świadomość jest źródłem wytrwałości w dążeniu do wiedzy, obowiązkowości i ofiarności w nauce i pracy społecznej.

FRANCISZEK JAKUBCZAK
student II roku wydz. nauk społ. UŁ.
absolwent USP

Wczoraj uczyłem się — dziś buduję

Na moim własnym przykładzie mogę stwierdzić, że artykuł Konstytucji, mówiący o prawie obywatela do pracy jest u nas w całej pełni realizowany. Natychmiast po złożeniu dyplomu zostałem zatrudniony w zawodzie, do którego przygotowałem się na uczelni, a także zapewniono mi wykonywanie zajęć pokrywającego się z moimi zainteresowaniami i zamilowaniem.

Studia ukończyłem w ubiegłym roku i na moją prośbę Komisja Przydziału Pracy skierowała mnie na budowy Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Praca na MDM jest bardzo atrakcyjna nie tylko ze względu na jej znaczenie dla naszej stolicy, ale także z powodu zastosowania w budowlach nowoczesniejszych zasad techniki i ludzkiego zróżnicowania konstrukcji budowlanych. Roboty na MDM są w dużej mierze zmechanizowane dzięki potężnym maszynom, które dostarczył nam Związek Radziecki.

Pracując jako kierownik odcinka robot na MDM mam możliwość nabycia szerokiego doświadczenia i wysokich kwalifikacji w swoim zawodzie.

INŻ. MIECZYSLAW KARDAS
absolwent Politechniki Warszawskiej
wydz. inżynierii lądowej



Nauka Związku Radzieckiego jest jak najbardziej powiązana z życiem i służy całemu społeczeństwu

pierwszym okresie uczyla nas 16 godzin tygodniowo. Dzięki temu zdołaliśmy w szybkim czasie opanować język w stopniu umożliwiającym normalne studia. Wobec życzliwej pomocy radzieckich profesorów i faktu ciągłego przebywania wśród radzieckich towarzyszy — sprawa nauki języka rosyjskiego nie nastręczała większych trudności. Wydaje się jednak konieczne, by każdy, kto planuje sobie wyjazd na studia aspiranckie na kilka miesięcy przed wyjazdem „przysiadł fałdów” i postarał się o jak najlepsze opanowanie języka rosyjskiego, co poważnie skróci okres „aklimatyzacji”, ułatwi i przyspieszy studia.

— Jak już wspominałem przydzielony zostałem do katedry historii najnowszej. Moim kierownikiem naukowym i opiekunem był i jest nadal prof. U. Szuster. Kierownikiem katedry jest prof. Mołok — znany historyk specjalizujący się w okresie Wiosny Ludów i Komuny Paryskiej. Biorę żywy udział w pracach katedry, otrzymuję również zaproszenia na posiedzenia do Leningradzkiego Oddziału Instytutu Historii Akademii Nauk, gdzie przez przysłuchiwanie się dyskusjom, w których często zabierają głos tacy profesorowie jak Grewok i Tarle — pogłębiam swoje wykształcenie. Posiadam prawo wstępu do wszystkich bibliotek Leningradu, a między innymi do Biblioteki Publicznej, Biblioteki Akademii Nauk, Uniwersytetu Leningradzkiego, gdzie w doskonałych warunkach pracować mogę cały dzień. Sam zresztą kupuję wiele z potrzebnych mi książek, gdyż 1200 rubli stypendium pozwala mi nie tylko na dobre utrzymanie, rozwójki kulturalne, ale i na comiesięcz-

toranckie i od czasu do czasu odbywał konsultacje z promotorem.

— Aspirantura to systematyczne, planowe, 3-letnie wyższe studium, w czasie którego aspirant ma pogłębić w szerokim zakresie wiadomości z dziedziny swojej specjalności i dyscyplin pokrewnych, opanować podstawy marksizmu-leninizmu dające mu teoretyczne podstawy metodologiczne dla całej jego pracy naukowej. Aspirant powinien wreszcie zdobyć pewną praktykę pedagogiczną, która pozwoli mu włączyć się od razu po ukończeniu aspirantury do pracy naukowej na uczelni. Już z samego charakteru aspirantury wynika oczywiście konieczność opanowania w czasie jej trwania umiejętności naukowo-badawczej pracy, która umożliwiłaby napisanie pracy dydaktycznej oraz twórcze rozwiązywanie i rozwijanie zagadnień z dziedziny nauki, techniki i kultury w pracy pedagogicznej.

— W jaki sposób zabezpieczone jest wykonanie tak szerokich zadań aspirantury?

— Zabezpieczają je przede wszystkim program i metoda zajęć aspiranckich. Każdy aspirant zostaje związany organizacyjnie z katedrą, która przydziela go z kolei pod bezpośrednią opiekę tzw. kierownika naukowego. Kierownik naukowy, po zapoznaniu się z zainteresowaniami aspiranta i z jego ogólnym przygotowaniem naukowym, opracowuje plan indywidualnej pracy aspiranta. Plan ten ułożony na okres trzech lat obejmuje całokształt pracy aspiranckiej ujętej w wyznaczone terminy, a więc i wykonanie prac związanych z tematem dysertacji, studia w zakre-



Ci, co bronili murów Odessy, ci, co bronili Sewastopola, bronili siebie i nas. Tam, gdzie się Wolga zbliża do Donu, tam, gdzie się gruzi Stalingradu świecą, tam ocalono nasz dom.

Adam Ważyk — „Dzieje”

Pojęcia „Oswobodzenie” i „Armia Radziecka” zespoliły się w świadomości naszej w litym stopie braterskiej przyjaźni. W dniu 23 lutego 1952, w 34 rocznicę powstania Armii Radzieckiej — ogarniamy myślą dzieje bohaterstwa Armii - Wyzwolicielek.

Od pierwszego zwycięstwa odniesionego 34 lata temu nad wojskami niemieckiego imperializmu, aż do zdobycia twierdzy hitlerizmu — Berlina, wiodła pełna chwały droga Armii Radzieckiej. Zrodzona w ogniu Rewolucji, wychowana przez Partię Lenina—Stalina, doskonale wyekwipowana przez Państwo Radzieckie — Armia Radziecka, była zawsze i jest nosicielem postępu, jest armią zupełnie nowego typu.

To nowe, co odróżnia Armię Radziecką od wszelkich armii burżuazyjnych, towarzyszy Stalin określił następująco:

po pierwsze Armia Czerwona jest armią wyzwolonych robotników i chłopów, jest armią dyktatury proletariatu;

po drugie jest ona armią braterstwa i przyjaźni narodów ZSRR, po trzecie jest ona armią, przepełnioną duchem internacjonalizmu, jest przyjacielem wszystkich podbitych i uciskanych narodów.

Głębokie zalety moralne i ogromna siła bojowa Armii Radzieckiej uwiaryściły się szczególnie jaskrawo w toku Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Pod osobistym dowództwem Józefa Stalina Armia Kraju Rad odparła najeźdźców po zęby hord hitlerowskich, zadała im szereg druzgocących ciosów, i zwycięsko zatknęła swe sztandary na murach Reichstagu.

U boku Czerwonoarmistów walczył Kościuszkowiec, walczyli żołnierze Odrodzonej Armii Polskiej Wyzwolonej, w najlepszym sprzęcie radzieckim przeleżeli razem ze swymi radzieckimi braćmi krew na polach Lenino, Gdansk, Drezna i Berlina. Niechcący, w czasie wojny, uczyli się stalinowskiej strategii zwycięstwa. Pomagali swym radzieckim towarzyszom wywalczyć drogę wolności i postępu.

Historyczne zwycięstwo Armii Radzieckiej uratowało cywilizację światła od hitlerowskiej zagłady. Wyzwolone ludy Azji i Europy — a między innymi i nasz — mogły zrzucić ustrój kapitalistycznego wyzysku, mogły przystąpić do budowy podwalin lepszej przyszłości. Zwycięstwo ZSRR nad faszyzmem i japońskim militarystycznym natchnieniem narodziło krajów kolonialnych i zależnych do wzmoczonej walki z imperialistycznym uciskiem.

A dziś, gdy amerykańscy epigoni Hitlera podlegają do nowej wojny, Armia Radziecka wraz z siłami zbrojnymi krajów obozu pokoju stoi równie nieugięta na straży bezpieczeństwa ludzkości.

Ofensywa ludów

Ludy krajów kolonialnych i zależnych, natchnione zwycięstwem Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej oraz triumfem idei socjalizmu podczas i po II wojnie światowej podjęły walkę przeciw uciskowi kolonialnemu. Walka ta toczy się obecnie w warunkach przygotowań imperialistów do nowej wojny, potęgowania terroru faszystowsko-rasistowskiego i zwiększania wyzysku ekonomicznego przez nacjonalistyczną burżuazję krajów kolonialnych oraz jej mocodawców: monopolistów z metropolii, a w coraz większym stopniu — z Wall-Street.

Jednym z ważnych odcinków światowego frontu walki narodowo-wyzwoleńczej stał się obecnie Tunis. Historia tego niewielkiego kraju, położonego między pustynią Sahara a Morzem Śródziemnym, jest jaskrawym przykładem metod i skutków imperialistycznej polityki kolonizacyjnej.

W roku 1881, a więc okresie przeprowadzania terytorialnego podziału świata przez główne mocarstwa imperialistyczne, Francja narzuciła Tunisiowi swój protektorat. Rzeczywistym władcą tego kraju stał się rezydent generalny mianowany przez rząd francuski. W czasie II-ej wojny światowej Tunis dostał się w jarzmo faszystów włoskich i niemieckich, po czym powrócił doń znów imperialiści francuscy. Byli oni jednak już na tyle słabi, że musieli zgodzić się na bezpośrednie wtargnięcie do protektoratu swych rywali — Amerykanów i Anglików, których od dawna przyciągały bogactwa naturalne i strategiczne zalety Tunisu.

Pod pretekstem zorganizowania poszukiwań naftowych, Tunis został w roku 1949 podzielony na 3 strefy, z których Francuzom przypadła tylko jedna, a dwie inne zagarnęły amerykańska spółka „Gulf Oil” i angielska „Royal Dutch Shell”. Poza wcierceniami szybów naftowych, Amerykanie zabrali się فورسownie do budowy baz wojennych, np. w porcie Bizerta. Dotychczasowy przebieg wypadków w Tunisie świadczy o tym, że amerykańscy imperialiści mają zajęć miejsce imperialistów francuskich. Zdobywając nowe wojenne bazy wypadowe i tranzytowych oraz źródeł taniej siły roboczej i sfery korzystnych lokat kapitału, dalsze osłabienie Francji i spotę-

gowanie swej hegemonii w pakcie atlantyckim, pozyskanie dalszych źródeł surowców (nafta, żelazo, ołów, cynk i in.) i kolonialnych rynków zbytu — oto najważniejsze przyczyny, jakie „skłaniają” Amerykanów do twierdzenia, że „Stany Zjednoczone nie mogą biernie przyglądać się wypadkom w Egipcie czy w Tunisie” (New York Times).

Zakusy najbardziej grabieżczego imperializmu USA potęgują walkę wyzwoleńczą mas ludowych Tunisu, który w ciągu 70-ciu lat panowania Francuzów został już i tak doprowadzony do ruiny.

Najbardziej jaskrawym wyrazem wyzysku i eksploatacji „tubylców” w Tunisie przez białych są tamtejsze stosunki agrarne. Jak podają „Notes et Etudes Economiques” na 1.090 tys. ha ziemi ornej, 725 tys. ha na najlepszej roli (w północnych okęgach) zagarnęło 4.649 Europejczyków. Na jednego Włocha przypada przeciętnie 29 ha, a na jednego Francuza — 286 ha, przy czym 23% całej francuskiej własności ziemskiej w Tunisie (145814 ha) posiadają zaledwie cztery wielkie spółki akcyjne. Tak ogromna koncentracja ziemi jest jednym biegunem kolonialnego świata własności w Tunisie. Na drugim biegunie wegetuje 450 tys. felahów (plus ich rodziny), którzy posiadają w sumie 365 tys. ha najgorszej ziemi (na południe od Dorsale); na jednego prawego gospodarza rolniczej wypada więc zaledwie 0,81 ha ziemi uprawnej. Nieurodzajna gleba, kompletne zacofanie techniczne i brak nawodnienia powodują, że w okęgach południowych zbiory zbóż z 1 ha wynoszą poniżej 1 kwintala.

W dziedzinie przemysłowej Tunis jest całkowicie uzależniony od metropolii i jej mocodawców. Monopolisci zagraniczni nie pozwalają na rozwój przemysłu krajowego. Eksploatację bogactw naturalnych opanowało pięć wielkich towarzystw, reprezentujących interesy kapitału francuskiego, coraz bardziej uzależnianego od finansjery amerykańskiej. Tunis eksportuje jedynie surowce i niektóre środki żywnościowe (np. daktyl, wino, owoce), importuje natomiast wszystkie gotowe wyroby, począwszy od odzieży i tkanin, a skończywszy na artykułach chemicznych i samochodach. Handel za-

graniczny jest również narzędziem eksploatacji ludu tunińskiego: średnia cena jednej tony eksportowanej wynosi ok. 4.000 franków, a importowanej — aż 34.090 franków. W tych rabunkowych nożycach cen zawarta jest nędza mas pracujących. Niskie ceny towarów eksportowych oznaczają m. in. głodowe płace robocze, natomiast nieproporcjonalnie wysokie ceny importowe oznaczają, że wszystkie produkty powszechnego spożycia są spekulacyjnie drogie. Tak wygląda ekonomiczny aspekt „cywilizacyjnej misji” białych kolonizatorów.

Analiza społecznych konsekwencji kolonizacji, której sprawa Tunisu jest tylko typowym przykładem, nie może nie wywołać uczucia odrazy i nienawiści do imperialistycznej polityki kolonialnej.

Tunizyjczycy, którzy stanowią 92,6% ludności zamieszkującej Tunis, są pariasami we własnym kraju. Za równą pracę otrzymują oni płacę o wiele niższą od Francuza lub Włocha. Również „przeznaczony” dla nich przez władze kolonialne wskaźnik kosztów utrzymania jest niższy, niż dla Europejczyka. Większość Tunizyjczyków nie jest jednak w stanie zrealizować nawet tego zanizzonego wskaźnika. Robotnik może zapewnić sobie z zarobków jedynie minimum pożywienia, nie stać go natomiast na zapłacenie komornego, kupno ubrania oraz pokrycie kosztów choroby. Ponieważ jednak wydatki te istnieją i muszą być pokrywane, przeto racja żywnościowa robotnika jest racją głodową.

Masy pracujące Tunisu pozbawione są opieki leczniczej oraz ubezpieczeń chorobowych, emerytalnych i od bezrobocia. W całym Tunisie było w roku 1949 wszystkiego 4 szpitale i 87 lekarzy. Gruźlica i jaglica grasują więc bezkarnie, a na 1000 niemowląt umiera 193. Młodzież Tunisu w warunkach protektoratu kolonialnego ma zamknięte wszystkie drogi awansu: 80%

dzieci w wieku szkolnym jest analfabetami.

Niewypowiedziana nędza i nieludzkie warunki bytowania przyspieszają wzrost świadomości rewolucyjnej mas ludowych Tunisu. Rozwój kapitalizmu w Tunisie przyniósł jednocześnie rozwój klasy robotniczej, która jest siłą napędową walki o niezawisłość, pokój i postęp. Na czele 250-tysięcznego proletariatu przemysłowego i rolnego kroczy Komunistyczna Partia Tunisu. Głoszone przez nią hasła są odbiciem najbardziej utajonych pragnień robotników, chłopów, rzemieślników i drobnej burżuazji tunijskiej. W tych warunkach walka Tunizyjczyków o wolność, o prawo samostanowienia o sobie toczy się w szeregach jednolitego frontu narodowego, na którego czele stoi Komunistyczna Partia Tunisu.

Przebieg ostatnich wypadków podniósł znacznie autorytet KP Tunisu, która jeszcze w kwietniu 1950 roku ostrzegała nacjonalistyczno-burżazyjną partię „Destur” o „niemożliwości wywalczenia jakichkolwiek ustępstw, rozluźnienia jarzma kolonialnego drogą układu z wrogami naszego ludu”. Historia znów przynależała słusznemu komunistom.

Przetargi z Paryżem, prowadzone w ciągu dwóch lat przez desturowców w celu uzyskania dla Tunisu autonomii administracyjnej — zawiodły na całej linii. W dniu 15 grudnia ub. r. rząd francuski w bezwzględnej i brutalnej nocy odrzucił żądania reform konstytucyjnych. W Tunisie zawrzało. Wybuchł 3-dniowy strajk generalny, który objął wszystkie gałęzie przemysłu, rolnictwa i kupiectwa. Aby przytłumić walkę ludu, desturowcy zwrócili się o arbitraż do ONZ. Pod presją Amerykanów Trygwe Lie odrzucił jednak tę prośbę, jednocześnie zaś władze francuskie przystąpiły do tłumienia siłą ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Nowym rezydentem generalnym Tunisu został mianowany degaullista,



W takich oto warunkach żyje robotnicza rodzina w Tunisie.

vicelrabia de Hauteloque, który w dniu 18 stycznia br. rozpoczął awanturę zbrojną. Policja wdarła się do mieszkań przywódców ruchu oporu, aresztowała ich nie przedkładając żadnych aktów oskarżenia i internowała ich. W odpowiedzi na strajki i masowe demonstracje Tunizyjczyków oburzonych takim bezprawiem, władze kolonialne wprowadziły krwawy terror. W akcji biorą udział czołgi oraz samoloty odrzutowe typu „Vampir”. Oddziały Legii Cudzoziemskiej, złożone w 80% z b. hitlerowców pustoszą osiedla Tunisu. Krwawe walki miały miejsce w okęgach Sahel, na przylądku Bon, w miejscowościach Beja, Sousse, Moknine, Sfax, a przede wszystkim — w stolicy kraju — w mieście i porcie Tunisie. Jest wielu rannych i zabitych.

Mimo znacznej przewagi militarnej, kolonizatorzy nie mogą opanować sytuacji. Patrioci tunicy zadają agresorom wiele dotkliwych strat. Tak np. szkody wyrządzone przez akcję sabotażową na kolejach przekraczają 300 mln. franków.

Masy pracujące Tunisu nie są w swej walce osamotnione. Postępowa ludzkość całego świata wyraziła swe poparcie dla walki narodu tunińskiego. Walkę tę popierają szczególnie sławnie masy pracujące państw — me-

tropolii. Komunistyczna Partia Francji wezwala lud francuski do okazania swej solidarności patriotom Tunisu, walczącym ze wspólnym wrogiem — imperializmem amerykańskim i jego francuskimi sługami. Dokerzy Marsylii, Oranu i innych portów odmówili załadunku broni na statki odchodzące do Tunisu i Wietnamu. Robotnicy wielu fabryk (np. Renault'a) przeprowadzają strajki protestacyjne. Francuska Powszechna Konfederacja Pracy (CGT) wyraziła swą całkowitą solidarność z narodem Tunisu, walczącym o niezawisłość narodową. Górnicy Saint-Etienne wystosowali do premiera Faure wezwanie niezwłocznie zaprzestania krwawych represji w Tunisie. Komunistyczna Partia Wielkiej Brytanii opublikowała rezolucję, która wzywa do „rozwinęcia na jeszcze szerszą skalę zorganizowanej akcji wszystkich uczestników angielskiego ruchu robotniczego w tej wspólnej walce o pokój i niezawisłość narodową”.

Strzały w Tunisie są odzwetem walki narodowo-wyzwoleńczej, toczącej się na przestrzeni tysięcy kilometrów. Prawa historii są mocniejsze od praw artylerii. Mimo dzikiego terroru kolonialnego, ofensywa ludów trwa.

STANISŁAW ALBINOWSKI

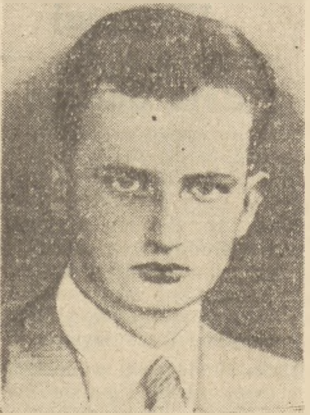
Oni walczyli o naszą wolność i prawa



ZOFIA JAROSZEWICZ — „Kasia”, utalentowana poetka, przewodnicząca ZWM w Warszawie, organizatorka podziemnej drukarni, współredaktorka okupacyjnej „Walki Młodych”. Zginęła w powstaniu warszawskim.



MIROSLAW KRAJEWSKI „Pietrek” — członek PPR, żołnierz Gwardii Ludowej od chwili jej powstania, uczestnik wielu akcji bojowych. Jeden z współorganizatorów Związku Walki Młodych, dowódca ZWM-owskich oddziałów zbrojnych



FRANCISZEK ZUBRZYCKI — „Mały Franek” członek KZMP i organizacji młodzieży studenckiej „Życie”, więzień sanacji. W okresie okupacji członek PPR, dowódca I oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej im Stefana Czarnieckiego, operującego w okęgach piotrkowskim. W czasie polityczki z żandarmerią nad Pilicą zostaje ranny. Z niezagojoną raną znów wyrusza do walki. Wraz z całym oddziałem ginie w walce z żandarmerią na starci kolejowej w Tomaszowie Mazowieckim w czerwcu 1942 roku.



MARCELI ROSTKOWSKI — aktywny członek KZMP i KPP na terenie Targówka w Warszawie, organizator pomocy dla więźniów politycznych i ich rodzin. Więzień polityczny — więzień Berezy. Członek PPR od chwili jej powstania, oficer Gwardii Ludowej. Zastępca „Mulego Franka” w pierwszym oddziale Gwardii Ludowej. Zginął w czerwcu 1942 r. w powiecie opoczyńskim w walce z okupantem.

BOIE się podróży do Ameryki. Jestem, co prawda, uważany za mistrza klasycznej ironii, lecz obawiam się, że nawet ja nie zdolam znieść widoku pomnika Wolności”.

Obawy wielkiego dramaturga Bernarda Shaw nie były nieuzasadnione. Każdego bowiem człowieka musi ogarnąć wstręt i przerażenie na widok „amerykańskiego” stylu życia, który jest niczym innym, jak „cywilizowanym” barbarzyństwem, gangsterstwem — jeszcze jednym przejawem gnicia kapitalizmu monopolistycznego.

Zasadniczym składnikiem tzw. amerykańizmu jest rasizm, którego teoria dzieli ludzkość na rasy wyższe i niższe.

Samo pojęcie rasizmu powstało dopiero w połowie XIX wieku (twórcą jego był francuski arystokrata de Gobineau), lecz praktyka rasizmu posiada już trzzechwiekową tradycję i to przede wszystkim na gruncie amerykańskim. Leżała ona mianowicie u podstaw stosunków niewolnictwa w stanach południowych. W książce pt. „History of the People of the United States” (wyd. 1885, New York), J. B. Mc Master daje następujący rys wyznaczonych przez kodeks przepisów, obowiązujących na plantacjach USA: „Chłosta należała się każdemu czarnemu, który trzymał psa, posiadał broń..., wynajął konia, poszedł na zabawę, brał udział w pogrzebie, fechal bitym gościłcem, kupował, sprzedawał lub handlował czymkolwiek bez zgody swego pana. „Kradzież Murzyna była przestępstwem. Zabicie go podczas wymierzania kary przestępstwem nie było”. (Zacylowaliśmy tylko wyjątki, i to nie najbardziej drastyczne).

W dobie kształtowania się kapitalizmu monopolistycznego praktyka rasizmu została przeniesiona z krajów i obszarów zależnych również do metropolii. Europejskim teoretykiem rasizmu w tym okresie był Nietzsche, na którego ideologii oparł się faszizm, a w szczególności stała się ona podwaliną poglądów hitlerowskich, sformułowanych w odniesieniu do rasizmu przez Rosenberga. Jego „Mythus des XX Jahrhunderts” był najbardziej ludożerczym przejawem faszyzmu.

Dlaczego faszyci tak skwapliwie adoptowali ideologię rasistowską? Należy tu wymienić przede wszystkim dwa motywy:

Po pierwsze, grając na najniższych instynktach ludzi, teoria ta otumaniała masy, odwracała ich uwagę od właściwych przyczyn ich upodlenia społecznego, tzn. od kapitalistycznego wyzysku, podstawiając na jego miejsce, jako główną przyczynę faktu istnienia ras rzekomo niższych i „nieczystych”. Jak demagogiczna rolę spełniała ta teoria może świadczyć fakt, że hitlerowcy dyskryminowali Żydów za ich semickie pochodzenie, natomiast schlebiali nacjonalistycznym elementom arabskim (bazy Bliskiego Wschodu), mimo, iż Arabowie wywodzą się również z rasy semickiej. Rasizm w dobie imperializmu, w dobie wzrostu ruchów proletariackich miał za zadanie osłabić świadomość rewolucyjną mas przez zastąpienie obiektywnych antagoniz-

Teoria i praktyka rozboju rasowego

mów klasowych antagonizmami narodowościowo-rasowymi.

Po drugie, teoria rasizmu służyła i służy faszystom, jako ideologiczny pretekst ich potwornych zbrodni.

Wspólnym korzeniem dwóch powyższych omówionych motywów jest naturalnie chęć zwiększenia zysków (np. przez zwiększanie wyzysku ras „niższych”), a w ogóle chęć ratowania kapitalizmu od zagłady przy pomocy przeżytej już metody: „divide et impera” (dziel i rządź).

Po upadku hitlerizmu głównym nosicielem ideologii rasistowskiej stał się imperializm amerykański, który w swych usiłowaniach zdobycia hegemonii światowej, posługuje się zarówno ideą burżuazyjnego kosmopolityzmu (np. hasła zniesienia granic narodowych, stworzenia „rządu światowego”), jak również nieoddzielną od niej ideą rasizmu.

Amerykańscy i angielscy imperialiści szeroko wykorzystują najróżniejsze sposoby ideologicznego oddziaływania na masy, w szczególności prasę, kino, radio, dokładając wszelkich starań, ażeby zaszczyć członkom „rasy amerykańskiej” poczucie ich rzekomej wyższości rasowej i narodowej nad wszystkimi pozostałymi ludami, ich „prawą” do gnębienia innych, rzekomo „niepełnowartościowych” narodów i narodowości.

Sprzedając pseudouczni, wykonując bezpośrednie zamówienie społeczne kapitalistów napisali setki tomów, w których usprawiedliwiali praktykę rozboju kolonialnego i wyzysku, powołując się na wymyślone przez siebie „teorie” o wyższości białej rasy

Gdybyś, czytelniku, urodził się Murzynem w USA, miałbyś podstawy spodziewać się śmierci o dziesięć lat wcześniej od białego Amerykanina, urodzonego w tym samym roku. Dochody twej rodziny wynosiłyby jedną trzecią dochodów twego białego

towarzysza pracy. Gdybyś urodził się Murzynem w południowych stanach USA mieszkałbyś na pewno w nędznej lepiance i zakosztował wszystkich dobrodziejstw „demokracji” amerykańskiej troskliwie zapewniającej „wszystkimi obywatelom” opiekę prawa.

Mówią o Południu, że jest „uroczym krajem”. Jest to kraj obfitych bogactw naturalnych, kraj urodzajnej ziemi, Pola falującej bawełny, łagodny klimat, wychwalana gościnność, „szczęśliwi i beztrosko grający na banjo Murzyni” — od dawna dostarczają tematu poezji, folklorowi i piosence eksportowanej wraz z automatycznymi szelkami, bobem w konserwach i bronią dla europejskich satelitów USA.

Ale słodki zapach magnolii nie zdola zabić cuchnącej woni rzeczywistego Południa, kraju rozkładu, przylatującej nędzy, okropnej ciemnoty, plantacji, obozów tortur i samowoli bandyckiego Ku-Klux-Klanu bezkarnie mordującego Murzynów.

Do tego rodzaju działalności ośmielał zresztą zaskaplnionych gangsterów samo ustawodawstwo USA. Szczytem gwałtu jest np. ustawa obowiązująca w stanie Missisipi, która uważa za zbrodnię wszelkie wyspienie w obronie rasowej równości. Ten potworny dokument rasistowski stwierdza, że każda osoba winna drukowania, publikowania lub szerzenia drukowanych lub napisanych odręcznie wydawnictw, zmierzających do obrony równości ras lub ślubów między „białymi” a Murzynami będzie skazana na grzywnę 500 dolarów, albo 6 miesięcy więzienia, lub obie te kary łącznie według uznania sądu. Trudno wyliczyć wszystkie różnorodne formy ucisku mniejszości narodowych w USA Ponad 16 milionów „kolorowych” obywateli amerykańskich doznaje co dzień jawnego

ucisku i samowoli. Sytuacja ta daje amerykańskim kapitalistom możliwość otrzymywania ogromnych zysków dzięki taniej sile roboczej ludności „kolorowej”, która jest im całkowicie i nieopłacana od robotników białych.

W olbrzymim skrócie położenie Murzynów amerykańskich ująć można — niezależnie od stałej groźby liniezu — w kilku słowach: bezgraniczna nędza i brak praw obywatelskich.

Problem murzyński nie jest problemem dotyczącym tylko 10% obywateli amerykańskich o ciemnym kolorze skóry. Jest to zagadnienie wkraczające we wszystkie dziedziny życia USA. Zrozumieli to w pełni faszyci amerykańscy, angielscy, francuscy, holenderscy, którzy podnieśli rasistowskie hasła antymurzyńskie do godności dogmatu, stosując w swych krajach i koloniach bezlitosny wyzysk czarnych i żółtych.

Amerykański obóz postępowy wpisał do swego programu na czołowym miejscu walkę o wyzwolenie Murzynów i o równouprawnienie 15 milionów „czarnych” niewolników. Biorąc za przykład ZSRR i kraje demokracji ludowej, partie komunistyczne i organizacje postępowe w państwach kapitalistycznych walczą z tą hanbią ludzkości, jaką jest rasizm — nieodłączna cecha imperializmu.

W Konstytucji radzieckiej znalazła swe odzwierciedlenie jedna z największych zdobyczy socjalizmu — równouprawnienie narodów i ras, zlikwidowanie jakiegokolwiek dyskryminacji, niezłomna przysięga wolnych narodów. Konstytucja Stalinowska wywodzi z założenia, że wszystkie narody i rasy niezależnie od ich dawnej i teraźniejszej sytuacji, niezależnie od ich siły i słabości powinny korzystać z jednakowych praw we wszystkich dziedzinach gospodarczego, społecznego, politycznego życia społeczeństwa. I nasza Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stoi na tym samym stanowisku. Dla nas młodych obywateli wolnego narodu wydaje się dziś po prostu truizmem to podstawowe prawo człowieka do pełnego życia, które znalazło odbicie w projekcie naszej ludowej Konstytucji. Ale nie zapominać, że i u nas rządy sanacyjne stosowały metodę rozpłykania wadliwych narodowościowych i dyskryminacji rasowej, jako jedną z form wyzysku społeczeństwa i uprzywilejowania władzy kapitalistów i obszarników.

Konstytucja Stalinowska, Konstytucja Polskiej Republiki Ludowej i konstytucje krajów demokracji ludowej, rejestrując rewolucyjne zdobycze mas pracujących, gwarantują m. in. rzeczywistą równość i wolność wszystkich obywateli niezależnie od ich narodowości i rasy. Konstytucje te są przejawem mądroj, międzynarodalistycznej polityki naszych partii marksistowsko-leninowskich, są wzorem, o którego realizację w swoich krajach walczą uciskane ludy na świecie.

ES

DZIEŃ SOLIDARNOSCI z Młodzieżą Krajów kolonialnych i Zależnych

21 lutego miliony studentów całego świata obchodzą Dzień Solidarności z Młodzieżą Krajów Kolonialnych i Zależnych, walczącą o wolność i niezależność. Tego dnia w 1946 roku miały miejsce bohaterskie demonstracje studentów indyjskich dla poparcia rewolty marynarki indyjskiej. W roku 1947 data ta została upamiętniona manifestacjami studentów egipskich, domagających się wycofania obcych wojsk z ich kraju. W 1948 roku zwołano konferencję młodzieży i studentów południowo-wschodniej Azji w Kalkucie, w czasie której odbyła się historyczna demonstracja pod hasłem: „Ręce precz od Azji!”. Ta właśnie konferencja zaproponowała doroczne obchodzenie dnia 21 lutego, jako Dnia Solidarności z Młodzieżą Krajów Kolonialnych i Zależnych.

W wielu krajach świata trwa jeszcze ucisk kolonialny, a ich mieszkańcy nieudolnie wyzyskiwani, utrzymywani są w ciemnocie i zacofaniu.

W chwili obecnej trwa wojna w Korei, szaleją wojny kolonialne w Vietnamie, na Malajach i w innych krajach. Studenci całego świata łączą się z walczącą młodzieżą Egiptu, Iranu i innych krajów Bliskiego Wschodu i Ameryki Łacińskiej dla zaprotestowania przeciwko gwałceniu niezależności narodowej tych krajów. Podpisanie przez Stany Zjednoczone separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią bez udziału krajów, które najbardziej ucierpiały na skutek agresji japońskiej, wywołało również oburzenie i protesty młodzieży studiującej. Obecnie jawnie już militaryzuje się Japonię i przekształca się ją w bazę agresji w Azji. System kolonialny, który nieuchronnie prowadzi do wojen kolonialnych, stanowi poważną groźbę dla pokoju światowego.

Wojny kolonialne wpływają rzecz jasna również na życie studentów krajów-metropolii. Przygotowania do wojny i skutki wojen kolonialnych ograniczają szybko szkolnictwo krajów-metropolii i prowadzą do wychowywania młodzieży w duchu militaryzacji.

Każdy dzień wojny kolonialnej na Malajach kosztuje 286.000 funtów, a więc sumę, za jaką można by zbudować 280 szkół, lub dać studentom 1000 stypendiów, pokrywających wszystkie koszty studiów w Anglii w przeciągu roku. Jeden dzień wojny w Vietnamie wyraża się sumą większą niż wszystkie roczne wydatki budżetowe Francji na domy akademickie i stołówki. We Francji i w innych krajach kolonizatorskich okres służby wojskowej został przedłużony, a młodzieży każe się walczyć przeciwko ludom, które wcale nie są jej nieprzyjaciółmi. System kolonialny jest wrogiem całej młodzieży. Obniża on poziom życia i nauczania. Wspólną więc sprawą wszystkich studentów, licząc w tym i studentów krajów kolonizatorskich, jest aktywny udział w walce z tym systemem.

Wierny duchowi swego Statutu uchwalonego przez historyczny I Światowy Kongres Studentów, Statutu, który stwierdza, że jednym z zadań MZS jest: „pomagać studentom krajów kolonialnych, półkolonialnych i zależnych w walce o zdobycie pełnych możliwości rozwoju społecznego, ekonomicznego, i intelektualnego, a w tym celu udzielanie studentom i ludom tych krajów możliwie najszerszego poparcia w ich walce o wolność i niezależność” — MZS zawsze popierał sprawę niezależności narodowej wszystkich krajów i mobilizował studentów świata do solidarności z młodzieżą krajów kolonialnych i zależnych.

W kwietniu 1951 r. MZS zwołał do Pekinu posiedzenie swego Komitetu Wykonawczego dla omówienia problemu studentów krajów kolonialnych i zależnych. Komitet Wykonawczy podkreślił doniosłość walki studentów o

JOŻA GROHMAN
Przewodniczący Międzynarodowego Związku Studentów

zabezpieczenie ich najpilniejszych potrzeb tzn. stypendiów, bezpłatnego nauczania podstawowego, bezpłatnej opieki lekarskiej, domów akademickich, stołówek itd. Komitet Wykonawczy wyraził swe całkowite poparcie dla studentów walczących przeciwko represjom w stosunku do organizacji studenckich i ich czasopism, domagających się nauczania w języku ojczystym i wykładania historii ojczystej. MZS przez swoją codzienną działalność wciela w życie te uchwały Komitetu Wykonawczego.

Na Radzie MZS w Warszawie, opierając się na doświadczeniach dotychczasowej pracy, wypracowano konkretny program walki studentów o zabezpieczenie ich potrzeb. Program ten przewidywał również pełne poparcie dla studentów krajów kolonialnych i zależnych, których potrzeby są w chwili obecnej największe.

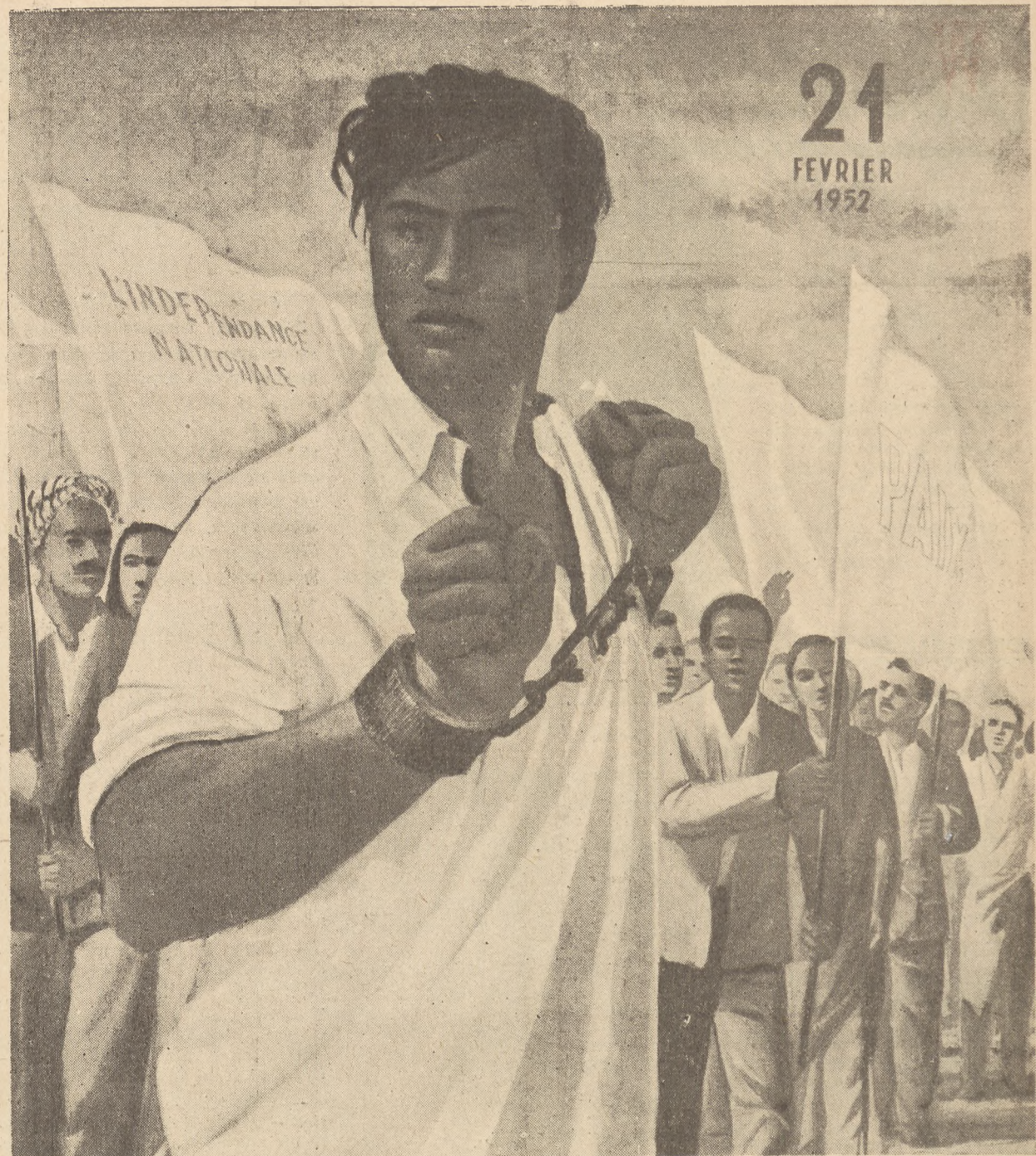
W tym roku Międzynarodowy Związek Studentów wzywa wszystkich studentów, nienawidzących systemu kolonialnego i popierających walkę ludów o niezależność narodową, do obchodzenia dnia 21 lutego na wszystkich uniwersytetach, wydziałach i szkołach, o wiele szerszej i uroczystszej niż dotychczas. Dzień ten powinien stać się okazją do wzmożonej akcji na rzecz Międzynarodowego Funduszu Pomocy, przeznaczonego dla studentów krajów kolonialnych i zależnych. W dniu 21 lutego wznosimy nasze żądanie załatwienia wszystkich problemów międzynarodowych w drodze pokojowych rokowań, a szczególnie pokojowego

załatwienia sprawy konfliktu koreańskiego i natychmiastowego zaprzestania wojen kolonialnych w Vietnamie i na Malajach. Ponawiamy nasze protesty przeciwko atakom na niezależność narodową Egiptu, Iranu i innych krajów i żądamy natychmiastowego wycofania obcych wojsk z Egiptu i Sudanu, aby kraje te mogły swobodnie decydować o swoim losie.

Podstawą akcji przedsięwziętych w interesie młodzieży jest jedność studentów. MZS wzywa więc studentów do wzmocnienia swej jedności i skupienia swych szeregów wokół obchodu 21 lutego we wszystkich krajach i na arenie międzynarodowej. Wzywamy studentów do przeciwstawiania się wszelkim usiłowaniom rozbicia pod jakimkolwiek pretekstem międzynarodowego ruchu studenckiego. Jesteśmy przekonani, że ten dzień walki z systemem kolonialnym i miesiące, które po nim nastąpią wzmocnią jeszcze bardziej solidarność studentów świata z ich kolegami walczącymi o niezależność narodową i pokój. Międzynarodowy Związek Studentów pozdrawia w tym dniu szczególnie gorąco studentów Korei, południowo-wschodniej Azji, Bliskiego Wschodu i Ameryki Łacińskiej, walczących bohatersko o uwolnienie swych krajów z jarzma kolonializmu. MZS wzmocni wszystkie swoje akcje, mające na celu poparcie ich walki o niezależność narodową.

Niech dzień 21 lutego 1952 roku skupi wszystkich studentów, którzy nienawidzą systemu kolonialnego wokół światowego programu poparcia walczących o niezależność narodową demokratyczne nauczanie i lepszą przyszłość ludów świata.

Studenci łączcie się w walce o pokój, niezależność narodową i demokratyczne nauczanie!



Era wyzwoleniczych rewolucji

„ERA NICZYM NIEZAKŁOCZONEGO WYZYSKU I UCISKU KOLONII I KRAJÓW ZALEŻNYCH MINĘŁA. NASTĄPIŁA ERA REWOLUCJI WYZWOLENICH W KOLONIACH I KRAJACH ZALEŻNYCH, ERA PRZEBUDZENIA SIĘ PROLETARIATU TYCH KRAJÓW, ERA JEGO HEGEMONII W REWOLUCJI”. Te słowa towarzysza Stalina dobitnie ilustrują wydarzenia, które mają obecnie miejsce w całym świecie imperialistycznym.

Natchniony przykładem Wielkiej Rewolucji Październikowej naród chiński wygnał precz ze swego kraju krwiożerczych kolonizatorów.

Bohaterski naród koreański z bronią w ręku walczy przeciwko inwazji amerykańskich kolonizatorów.

Piękne sukcesy w walce przeciwko francuskim kolonizatorom odnosi młoda republika wietnamska.

Korea, Vietnam, Malaje, Filipiny, Burma, Iran, Egipt, Indie, Maroko, Tunis, Hiszpania, Jugosławia, Brazylia, Kuba — we wszystkich krajach kolonialnych i zależnych zmaga się z dnia na dzień bohaterska walka narodów „przeciwko” swym imperialistycznym ciemiężczyłom. I ich miejscowym kacykom. Walka ta jest potężnym ogniwem w światowym łańcuchu walki narodów o pokój, wolność i socjalizm, paraliżującym agresywne działania imperializmu, pogłębiającym jego kryzys i przyspieszającym jego zagładę.

AFRYKA

Pod wpływem Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej wzniósł się w różnych częściach kontynentu afrykańskiego antyimperialistyczny ruch ludowy. Jednak te wystąpienia, które miały miejsce przed II wojną miały na ogół żywiołowy charakter; imperialiści dławili je z potworną okrutnością.

Druga wojna światowa wciągnęła Afrykę w orbitę wydarzeń międzynarodowych. Liczne narody Afryki brały bezpośredni udział w walce przeciwko faszystom. W toku tej walki szybko rosła świadomość polityczna narodów Afryki.

Przeobrażeniu wzrostem ruchu narodowo-wyzwolenczego imperialiści usiłowali skierować ten ruch na manowce burżuazyjnego parlamentaryzmu i trade-unionizmu. Wprowadzili szereg „reform”. Na przykład Francja i jej imperium kolonialne zmie-

nili nazwę na „Unię francuską”, a kolonie otrzymały nazwę „terytoriów zamorskich”. Nowa konstytucja francuska deklaruje, że Francja wraz z koloniami tworzy unię opartą na równości praw i obowiązków, bez dyskryminacji zarówno rasowej, jak i religijnej. Zgodnie z tą konstytucją do Zgromadzenia Narodowego i Rady Republiki wprowadzono kilku przedstawicieli spośród rządzących wierzchołków w koloniach. Jak ta równość praw została zinterpretowana ilustruje np. taki fakt: w 1946 dla Madagaskaru zarezerwowano 5 miejsc w parlamencie francuskim; 4 miliony tubylców otrzymali 3 miejsca, a 30 tys. mieszkańców w Madagaskarze Europejczyków — 2 miejsca. Monopole francuskie wzmogły jeszcze bardziej rabunkową gospodarkę i okrutny wyzysk.

W latach wojny powstała na Madagaskarze masowa partia — Demokratyczny Ruch o Odrodzenie Mada-

gaskaru, która zjednoczyła różne warstwy ludności i stanęła na czele walki przeciwko kolonialnej polityce imperializmu francuskiego. W marcu 1947 r. w różnych rejonach Madagaskaru wybuchły powstania ludowe. Kolonizatorzy krwawo rozprawili się z powstańcami. 90 tys. malgaskich patriotów zginęło od kul francuskich prawicowych socjalistów rządzących wówczas imperium francuskim.

Rozwiniął się również ruch wyzwoleniczy w afrykańskich koloniach Anglii. „Socjalistyczny” rząd angielski usiłował przeciwdziałać ruchowi obietnicami „reform”. Pod pozorem reform labourysty podjęli kroki mające na celu rozbicie frontu narodowego, który się kształtował w koloniach. Tak na przykład w Nigerii, wprowadzono w 1946 r. „nową” konstytucję, która w istocie nic nie zmieniła. Wprowadzenie jej wywołało powszechne oburzenie. Rozpoczęły się masowe demonstracje protestu, kierowane przez okrutnie prześladowaną Narodową Radę Nigerii — masową organizację demokratyczną.

W 1949 r. pod naciskiem mas stworzono komitet dla wypracowania nowej konstytucji. Według tego „nowego” projektu przewiduje się swego rodzaju „pakistyzację” — podział Nigerii na 3 części, przy czym część ziem należących do jednego ludu zamieszkującego Nigerię ma być włączona w skład ziem innego ludu. Zadaniem tej konstytucji jest pogłębienie waśni narodowych i tym samym ułatwienie kolonizatorom rabowania kraju.

Masowe rozstrzelania i okrutne represje przeciwko podnoszącym się do walki narodom Madagaskaru, Złotego Wybrzeża, Ugandy i innych krajów Afryki dały ludom afrykańskim jeszcze jedną naukę, co to znaczy burżuazyjny parlamentaryzm i imperialistyczne „swobody”.

Rosnie świadomość polityczna narodów Afryki. Od drobnych, żywiołowych wystąpień narody Afryki przechodzą do masowej, zorganizowanej walki, która w szeregu wypadków przekształca się w zbrojne starcia z imperialistami. Walka ta posiada jasno określony charakter antyimperialistyczny. Walka o niezależność narodową i demokrację wiąże się tu z walką o pokój. W szeregu krajów walka antyimperialistyczna zaczyna się przeplatać z walką antyfeudalną, walką o ziemię, o rewolucję agrarną.

Szczególnie szeroki rozmach nabrał w ostatnim okresie ruch narodowo-wyzwoleniczy w Algierze, Maroku i Tunisie. Nie bacząc na hitlerowskie metody pacyfikacji ruch rozszerza się z niebywałą siłą. Pragnąc zdławić ruch narodowo-wyzwoleniczy kolonizatorzy francuscy wprowadzili w Maroku drakońskie ustawy zabraniające ludności zrzeszenia się w związki i zbierania się w grupach ponad 10 osób nawet z okazji świąt religijnych, czy uroczystości rodzinnych. Zostały zakazane nie tylko postępowe partie polityczne, lecz nawet organizacje społeczne i sportowe. Rząd francuski zmusił sultana Maroka do podpisania protokołu stwierdzającego „konieczność przebywania Francuzów

w kraju” i zobowiązał go do nie wtrącania się do „reform”, wprowadzenie których rząd francuski uzna za potrzebne. Nastąpiły masowe aresztowania postępowych ludzi, a szczególnie działaczy komunistycznych.

Lud marokański odpowiedział na te działania kolonizatorów: szeroką falą ruchu protestów. W wielu miejscach doszło do zbrojnych starć z wojskami kolonizatorów. Przy uśmierzaniu tych ruchów rząd francuski doszedł nawet do bombardowania z powietrza pokojowych miast i wsi.

Obecnie jesteśmy świadkami krwawej rozprawy kolonizatorów przeciwko ludowi tunizyjskiemu, domagającemu się elementarnych praw ludzkich.

Ruch narodowo-wyzwoleniczy narodów afrykańskich przeszedł w ciągu ostatnich pięciu lat olbrzymią drogę. W szeregu krajów ruch ten przekształcił się już w masowy zorganizowany front, kierowany przez klasę robotniczą i jego awangardę — partię komunistyczną.

Wydarzenia rozwijające się w krajach Afryki wskazują, że żadnymi krwawymi rozprawami, żadnymi kłamliwymi obietnicami nie uda się imperialistom złamać woli uciskanych ludów do walki o wolność i przekształcić je w posłusznych wykonawców swych zabobreczych planów.

BLISKI I ŚRODKOWY WSCHÓD

W ostatnim okresie znacznie narastają siły oporu przeciwko imperialistycznym podżegaczom i wyzyskiwaczom na Wschodzie. W ślad za narodami południowo-wschodniej Azji do walki o pokój, wolność i niezależność włączyły się dziesiątki milionów ludzi w krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu. Masy ludowe tych dławionych przez imperializm krajów coraz lepiej uświadamiają sobie, że wyzwolić się z niewoli mogą tylko wówczas, gdy zostaną zerwane agresywne plany imperialistów, dążących poprzez militarną okupację całego terenu Bliskiego i Środkowego Wschodu do umocnienia swego zaplecza i przygotowania nowej bazy agresji.

Unarodowienie przemysłu naftowego w Iranie i zerwanie układu anglo-egipskiego ludu krajów kolonialnych i zależnych słusznie ocenili, jako ważny wkład w ich wspólną walkę o wyzwolenie spod jarzma zaboborców europejskich. Narodowo-wyzwoleniczy ruch w Iranie i Egipcie znalazł gorące poparcie u innych narodów Bliskiego i Środkowego Wschodu. Wzmocnił on ich walkę o prawa narodowe. Naród iracki na wiecach i demonstracjach domaga się natychmiastowego zerwania nieprawego anglo-irackiego układu z 1930 r., likwidacji angielskich baz wojennych, nacjonalizacji przemysłu naftowego. Żądania ludu zostały poparte przez Jedynolity Front Ludowy i partię narodowo-demokratyczną.

W Syrii, Libanie i Transjordanii odbyły się liczne demonstracje i wiece solidarności z Iranem i Egiptem. Narody Syrii i Libanu domagały się od swych rządów, by nie wpuścić do podpisania protokołu stwierdzającego „konieczność przebywania Francuzów

lały agresorom na tworzenie baz wojennych, nie zawierają z państwami imperialistycznymi żadnych nowych umów i zerwały dotychczasowe.

Narastająca walka antyimperialistyczna w krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu łączy się ze wzrostem ruchu obrońców pokoju. Prawie we wszystkich krajach stworzono narodowe komitety obrońców pokoju, zebrano dziesiątki milionów podpisów pod Apellem Sztokholmskim i Apellem Światowej Rady Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju.

Kraje Bliskiego i Środkowego Wschodu — Afganistan, Iran, Irak, Turcja, Arabia Saudyjska, Egipt, Sudan, Syria, Liban, Izrael, Transjordan, Jemen, Oman, Aden, Koweit — położone na styku trzech kontynentów posiadają ważne ekonomiczne i strategiczne znaczenie. Narastająca walka narodów tych krajów o niezależność narodową i pokój, demonstrując dalsze zaostrzenie kryzysu systemu kolonialnego i ogólnego kryzysu imperializmu osłabia imperialistyczny obóz agresji.

AMERYKA ŁACIŃSKA

Kraje Ameryki Łacińskiej są najbliższym zapleczem agresywnego imperializmu USA. Dążąc do ustanowienia swego panowania nad światem, imperialiści amerykańscy podporządkowują sobie niepodzielnie pod względem ekonomicznym, politycznym i wojskowym kraje Ameryki Łacińskiej. Jednocześnie wzrasta z dnia na dzień ruch narodowo-wyzwoleniczy ludów Ameryki Łacińskiej przeciwko przemocy imperialistów, przeciwko ich awanturom wojennym, o wolność, niezależność, demokrację i pokój.

Partie komunistyczne, masowe związki zawodowe robotników przemysłu i rolnictwa, demokratyczne zjednoczenia chłopów, młodzieży, kobiet i inne postępowe organizacje Ameryki Łacińskiej są bojowymi oddziałami światowego antyimperialistycznego, demokratycznego obozu.

Pod kierownictwem klasy robotniczej, razem z postępowymi związkami zawodowymi młodzież bierze aktywny udział w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, o pokój, przeciwko imperialistycznym kolonizatorom amerykańskim.

Rok 1951 był rokiem masowych manifestacji i strajków studentów Ameryki Łacińskiej. Studenci tych krajów ostro protestują przeciwko militarnizacji wyższych uczelni, przeprowadzanej przez rządy krajów Ameryki Łacińskiej na rozkaz imperialistycznych władz, domagając się zaspokojenia swych potrzeb materialnych, demokratyzacji nauczania.

Wznoszącą się walka mas pracujących i młodzieży krajów Ameryki Łacińskiej pod kierownictwem swych partii komunistycznych ma wyraźny antyimperialistyczny charakter. Nie bacząc na krwawy terror stosowany przez miejscowych kacyków na rozkaz swych wallstreetowskich panów ruch ten ogarnia coraz szersze warstwy narodów, staje się coraz efektywniejszą siłą we froncie narodów całego świata, walczących przeciwko imperialistycznym agresorom o pokój, wolność i demokrację.



We wszystkich krajach kolonialnych i zależnych wznoszą się z dnia na dzień bohaterska walka narodów przeciwko imperialistycznym ciemiężcom. Zdjęcie z walk wyzwoleniczych w Vietnamie.

„... Rewolucja Październikowa jest pierwszą na świecie rewolucją, która wyrwała z odwiecznego snu masy pracujące uciskanych ludów Wschodu i wciągnęła je do walki z imperializmem światowym.”

STALIN



Pieśń się rozszerza, wzmacnia. I każde serce czujnie wtóruje jej bojowemu wezwaniu.

Idziemy silni, butni.

Przed nami pierzcha wróg.

Celestyna, studentka II roku, początkowo niepewnie, następnie wciąż głośniej śpiewa ostatnią zwrotkę w swoim ojczystym języku hiszpańskim. Bracia jej zostali rozstrzelani przez faszystów w Madrycie. W jej wysokim głosie wyczuwa się odwagę i stanowczość. Iwo Bakosz, delegat kraju pieśni przysuwa się bliżej do niej i podchwytuje po słowacku ostro i głośno. Wszyscy obecni na zabawie i ci, znajdujący się obok fortepianu i tancerzy na widowni, na schodach, na dole w szatni — kilkuset studentów śpiewa jednocześnie w języku rosyjskim i chińskim, albańskim i czeskim, koreańskim i polskim, każdy w swoim języku ojczystym, rosyjską, komunistyczną pieśń, zrodzoną przez Październik.

Niech głośno grzmi nasz twardy krok.

Światłością zwyciężymy mrok. Jesteśmy młodą gwardią Proletariackich mas.

Śpiewali długo. Zmieniali się soliści i pieśni. Ktoś krzyknął, spojrzawszy na zegarek.

— Och! Do Nowego Roku tylko 6 minut!...

Około drugiej w nocy Timofiej Łosiew wyszedł, by odprowadzić Kabarową.

Wzdłuż ulicy Mercena, objawiając się, zagradzając sobą jezdnię od trotuaru do trotuaru, ze śmiechem i wzajemnym nawoływaniem się, kilkoma rzędami szli studenci. Na skrzyżowaniu milicjant w swojej szklanej okragłej budce, podobnej do szklanki o blaszanej podstawie, przepuścił rozweseloną młodzież, włączając zielone światło.

— Widzę, szturmanie, wzięłeś prawidłowy kurs — powiedział Iwan Kaborow, spojrzawszy w stronę niecoświetlonych okien uniwersytetu. — Przyjeżdżaj w razie czego, rozważymy. Ale po cóż uczyć olia latać...

Pod nogami skrzypiał śnieg. Wydawało im się znowu, że chodzą po podbiegunowym lotnisku. Tylko wilgotny wiatr nie smaga im bezbolesnie twarz. Śnieg krąży wesoło, lekko i śnieżynki łagodnie roztaplają się na rozpalonej twarzy.

— Piękny wieczór — powiedział Kaborow wzruszony. — Bardzo jestem zadowolony, że do was przyszedłem. Jakże miła dziewczyna z tej Lili.

— Hm — mruknął Timofiej, czując się niezręcznie jakby czynił oszuł swego przyjaciela.

Przy Wielkim Kamiennym Moście Iwan Kaborow wskoczył do autobusu. Timofiej podszedł bliżej do rzeki i oparł się łokciami o granitową balustradę. Płomienne punkty kulistych, elektrycznych lamp ciągnące się wzdłuż przeciwnieległego nadbrzeża, wy-



Scena z filmu „Zalogi”.
R. Piekarski w roli Antka Bugaja.

dawały mu się światłami ogromnego, niewidocznego w ciemności okrętu, który przymarzył do lodu i długo bardzo tryfuje. Zapewne tęskno mu przy tym i samotnie. Jakże tam pragnę ciepła! Nie, to jemu samemu trochę się cni. Czemuż to?

— Jesteś bardzo mądry, Timosza — przypomniał sobie słowa Katli Zygarowej. Mówiąc to położyła dłoń na rękawie jego bluzy. „Mądry”...

W oknach domów gasły światła. Zrobiło się ciemniej. Tylko białe plamy lamp wzdłuż brzegów rzeki Moskwy, tak samo jak poprzednio cięły zimny mrok, nie wiadomo dlaczego trwając serce.

„Mądry”... Jakież to nieciekawe epitet dla młodego dwudziestopięcioletniego mężczyzny!

Przełożył z języka rosyjskiego
E. G.

Już przeszło rok, w ciemnym lochu więzienia w Melun, izolowany od świata i od innych więźniów przebywał młody marynarz francuski — HENRI MARTIN. Co za zbrodnię popełnił były partyzant, który w roku 1944 poprzysiął swemu umierającemu dowódcy, że będzie walczył „by lud był wolny i szczęśliwy i żył w pokoju”? Komu zagraża ten odważny, szlachetny patriota, który wyjechał jako ochotnik do dalekiego Wietnamu, by walczyć z faszyzmem japońskim? Czy zdradził może swoją ojczyznę? Czy sprzeniewierzył się sprawie, dla której postanowił poświęcić swoje życie?

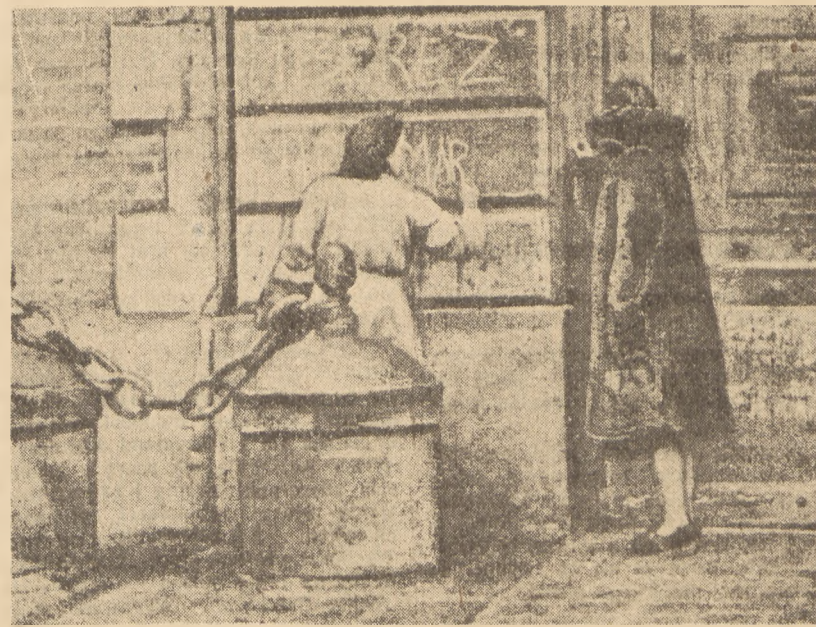
Nie, HENRI MARTIN nie popełnił żadnego przestępstwa. Henri Martin ośmielił się tylko w kraju, w którym konstytucja gwarantuje całkowitą wolność słowa powiedzieć prawdę o wojnie w Wietnamie. Jedyną rzeczą, którą mu mógł zarzucić Trybunał Morski był kolportaż 24 broszurek wśród marynarzy floty wojennej w Tulonie. ZA KOLPORTAŻ BROSZUREK o pokoju sprzedajny sąd skazał bezprawnie bohaterskiego marynarza na 5 lat ciężkiego więzienia.

Kolonizatorzy francuscy zlekli się głosu człowieka, który potępiał oszukańczą wojnę zaborczą przeciwko narodowi wietnamskiemu. Ale nie udało im się zamknąć w 4 ścianach wię-

ziennej celi głosu HENRI MARTINA.

Głos ten wybiegł daleko poza mury więzienia w Melun, poza granice Francji i obiegł dokoła cały świat. Zagrział nutą gniewu w wierszach Nazima Hikmeta i w pieśniach młodzieży francuskiej, pochwycili go poeci, pisarze i dramaturgowie, malarze przetłumaczyli go na język linii i barw, a muzycy na dźwięki symfonii; dotarł do żołnierzy wolnego Wietnamu i napełnił ich serca otuchą; usłyszeli go strajkujący robotnicy Tunisu i marynarze ładowani na okręty wojenne w Tulonie, Breście i Marsylii.

Imię HENRI MARTINA STAŁO SIĘ SYMBOLEM WALKI



Lud Francji protestuje przeciwko zbrodniczej działalności rządu. Wszelkimi formami demonstracji domaga się uwolnienia Henri Martina.



„Portret Henri Martina” wykonany przez Pablo Picasso.

w wojnie przeciwko republice Indonezyjskiej i choć skazano go na 7 lat więzienia głos jego rozlega się na cały świat.

Na murach wszystkich miast i miasteczek francuskich, na łukach mostów, na bruku ulic uderzają w oczy duże litery: „UWOLNIJCIE HENRI MARTINA!” Nagłówki dzienników postępowych wzywają codziennie: „UWOLNIJCIE HENRI MARTINA!” Ucenie, literaci, artyści, robotnicy, żołnierze, młodzież składają petycje, domagając się, żądają: „UWOLNIJCIE HENRI MARTINA!”. We wszystkich manifestacjach i pochodach nad głowami tłumów łopocą transparenty: „UWOLNIJCIE HENRI MARTINA!”.

I my dołączamy nasz głos do wołania milionów: „UWOLNIJCIE HENRI MARTINA!”

Krok naprzód, czy dreptanie w miejscu? „ZALOGA”

Scenariusz: Jan Rojewski. Reżyseria: Jan Fethke. Zdjęcia: Adolf Forbert. Muzyka: Witold Lirzeński. Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi 1951 r.

Na ukazanie się „Zalogi”, nowego polskiego filmu młodzieżowego czekał z niecierpliwością. O realizacji tego filmu mówili się bardzo dużo, a jego scenariusz został poddany publicznej dyskusji na łamach „Sztandaru Młodych”, podczas której została ostro skrytykowana budowa utworu, jego założenie ideologiczne i dramaturgiczne. W dyskusji zabierał głos przede wszystkim młodzież, której głęboko leży na sercu sprawa rozwoju polskiego filmu młodzieżowego. Doświadczenia „Pierwszego Startu” nauczyły nas wiele. Chcieliśmy, żeby nie popełniono tych samych błędów, żeby obraz życia naszej młodzieży na ekranie był żywy i prawdziwy, żeby powstał film obrazujący głębokie przemiany, jakie przeżywa młode pokolenie.

Epoka, w której żyjemy, epoka zwycięskiego socjalizmu postawiła sprawę młodzieży w szeregach czołowych zagadnień dnia dzisiejszego. Na naszych oczach, w toku ostrej walki klasowej rośnie i rozwija się nowe pokolenie, pokolenie walczące i zwycięskie, pokolenie świadomych budowniczych Polski Socjalistycznej.

Realizując film o tematyce młodzieżowej nie można o tym nie wiedzieć, nie można tego nie uwzględnić. Pokazując nawet najbardziej wąski wycinek życia naszej młodzieży trzeba sięgnąć do nowych problemów i konfliktów, do najbardziej typowych przejawów działalności młodego pokolenia, trzeba poprzez jednostkowe zdarzenia

pokazać to, co ogólne, trzeba dać syntezę tego, co nowe i zwycięskie.

Pierwsza wersja scenariusza filmu „Zalogi” nad którą toczyła się dyskusja, nie spełniała tych warunków, zamazywała i wypaczała obraz życia naszej młodzieży. W toku realizacji scenariusz został częściowo zmieniony. Obecnie mamy już przed sobą gotowe dzieło. Czy i w jakim stopniu film spełnił nasze nadzieje? Czy został zrobiony krok naprzód w stosunku do „Pierwszego Startu”?

Akcja filmu rozgrywa się w Państwowej Szkole Morskiej i na pokładzie pięknego statku szkolnego „Dar Pomorza”. Tu szkoła się i wychowują przyszli marynarze. To akcji jest więc ciekawe i pociągające, pokazuje nam środowisko najwartościowszych przedstawicieli młodego pokolenia. Kolektyw Szkoły Morskiej to synowie robotników i chłopów, to w olbrzymiej większości przodująca młodzież Z.M. P-owska, to przyszła kadra wysoko-wartościowych pracowników i obrońców morza. Polska Ludowa dała im możliwość awansu społecznego, zapewniła doskonałe warunki nauki i pracy. Umieszczenie fabuły w środowisku przodującej młodzieży jest niewątpliwym plusem tego filmu.

Gorzej przedstawia się sprawa z ustawieniem głównego konfliktu i postaci bohaterów. Centralnym zagadnieniem filmu jest walka o nową moralność, o nowy stosunek do nauki i pracy, a więc zagadnienie bardzo istotne i interesujące, jednak jego pokazanie i rozwiązanie budzi poważne zastrzeżenia.

W wartościowym kolektywie przyszytych „wikłom morskich” poznajemy bume'anta, Antka Bugaja. Jego perypetie i przeżycia stanowią główną oś tematyczną i dramaturgiczną filmu. Antek nie chce się uczyć, wymiguje się od swoich obowiązków, urządza nocne eskapady, jest jednostką społeczną i zdemoralizowaną. Korzysta on z usług „murzyna”, którym jest wartościowy skądinąd Józef Wietech, a w decydującym momencie egzaminów popelnia oszustwo. Pomaga mu w tym niecnym przedsięwzięciu jeden z wykladowców, kpt. Kaperka, którym, jak możemy się domyślać, kierują nie tylko względy ambicjonalne, ale i dobrze maskowana nienawiść do naszego ustroju. Kaperka, przedwojenny, sanacyjny oficer, do uczniów pochodzenia proletariackiego odnosi się z wyraźną niechęcią, a nawet wrogością (jego zachowanie się podczas klasówki, powiedzenie „bągrzesz jak miotyła po stajni”, stanowisko wobec sprawy Kruka, ni), stanowisko wobec udziału w zebraniu ZMP-owskim). Film, jakkolwiek w bardzo niepełnej i mało przekonującej formie, pokazuje tę klasową motywację postępowania Kaperki, a tym samym dotyka zasadniczego zagadnienia walki klasowej. Realizatorzy nie potrafili go jednak rozpracować, rozwinąć i rozwiązać.

Rysunek postaci Antka również pozostawia wiele do życzenia. Np. brak

klasowej motywacji jego postępowania. Nie można jednak zapomnieć o jednym poważnym plusie, jaki udało się osiągnąć przy pomocy tego wątku, i który stanowi główny walor wychowawczy filmu. Jest to sprawa nauki szkolnej, sprawa ociągania i wymigiwania się od rzetelnej pracy nad sobą. Ten problem scenariusz „Zalogi” rozwiązał bardzo trafnie, pokazując nie tylko samo postępowanie Antka, ale i jego konsekwencje. Poza murami szkoły nie udało się Antkowi tak jak w szkole ukryć swoich braków i postawiony na odpowiedzialnym posterunku nawigatora nie umie on wywiązać się z powierzonego zadania. Bume'anciwo Antka w szkole — w życiu narażało na śmierć załogę całego statku. Pokazanie na tym praktycznym i prostym przykładzie związku nauki z pracą jest jedną z najmocniejszych zalet filmu. Drugą zaletą jest pokazanie kolektywu zełmowskiego jako całości. Ale i tu dopuszczono się błędów.

O rozwoju wydarzeń decydują przypadki, nawet rozwiązanie głównego konfliktu, to nie wynik świadomej działalności kolektywu, a jedynie przypadek. Organizacja ZMP w filmie wykazuje zupełny brak czujności; przez okres 2 lat (tyle czasu trwa szkolenie w PSM), nie potrafi rozszyfrować ani Antka, ani Kaperki, nie dostrzega złego wpływu, jaki wywiera Antek na Józka Wietecha. Działanie kolektywu, które jest zresztą niepełne i mało przekonujące, występuje jedynie w tych wypadkach, gdy jakieś jaskrawe wydarzenie zmusza go do tego (np.: sprawa Kruka, sprawa Brzozowskiego, sprawa topienia się Antka). Wobec wybrzków Antka kolektyw jest dziwnie-pobłażliwy, nigdy nie spotyka go żadna kara. Dlatego kolektyw liczy właśnie na Antka, właśnie na najgorszego? Trudno też wytłumaczyć sobie stanowisko kolegów i Kruka wobec chuligańskiego wystąpienia Antka, który podczas służby na statku wywołuje bijatykę. Krycie Antka przez kolektyw przed dowództwem to zupełnie nieporozumienie, to zupełny brak wyrobienia politycznego kolektywu.

W zamierzeniach realizatorów kolektyw „Zalogi” miał być pokazany w pozytywnym świetle, w rzeczywistości otrzymaliśmy jednak obraz grubo niepełny, zdeformowany, a tym samym nieprawdziwy. Organizacja ZMP-owska gra tu jedynie rolę tła dla toczących się wydarzeń, to nie jest bojowa, przodująca siła kierująca życiem młodzieży. Bezradność organizacji wobec negatywnej postaci Antka, wobec postępowania Józka, a także Kaperki — które to postacie dominują w filmie, skupiają na sobie całą uwagę widza i przesłaniają resztę kolektywu — to kardynalny, nieprzezwyciężony błąd scenariusza, wpływający z braku klasowej motywacji konfliktu i postępowania bohaterów.

„Pierwszy Start” stawiał zagadnienie walki klasowej, może w schematyczny i uproszczony sposób, ale jednak stawał je i rozwiązywał — „Zalogi” walkę klasową zamazuje.

Zarzuły, które tu formułujemy nie są nowe, zostały one już uprzednio wysunięte podczas dyskusji nad scenariuszem. Realizatorzy nie chcieli

Z KOLONIALIZMEM I Z FASZYZMEM, walki o wolność ludu francuskiego. Tak jak Martin myślał dziś we Francji miliony ludzi. Rozumieją oni, że to w interesie amerykańskich imperialistów wysłała się na rzeź do Wietnamu młodzież francuską. Młodzież ta zdecydowanie odmawia udziału w zaborczej wojnie przeciwko ludom krajów kolonialnych i nie da się użyć do walki ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, jeśli imperialiści zechcą rozpętać nową wojnę światową.

Tak samo jak on myśli młodzież innych krajów Europy Zachodniej. Oto PIET VAN STAVEREN młody żołnierz holenderski odmówił udziału

pogodny i optymistyczny. Dzięki pięknej oprawie plastycznej partii filmu rozgrywające się na „Darze Pomorza” są pełne prawdziwego uroku i poezji, a epizod mający miejsce podczas mgły można zaliczyć do osiągnięć operatorskich wysokiej klasy.

Należy mieć jednak żal do twórców filmu, że w niedostateczny sposób wygrali już nie tylko artystyczne, ale i polityczne akcenty związane z mottem. W „Zalogach” morza jest bardzo niewiele, a już zupełnie nie czuje się w filmie tego szerokiego oddechu, jakie daje nam nasze 500-kilometrowe wybrzeże, nasze wielkie porty bałtyckie. Przecoczenie tego w filmie, to poważny błąd, jeszcze jeden błąd „Zalogi”.

Aktorzy, mimo że nie dostali tekstu umożliwiającego stworzenie pełnokrwistych postaci, na ogół dobrze wywiązali się ze swego zadania. Na specjalne wyróżnienie zasłużyli: W. Walter (bosman), T. Łornicki (Józek Wietech), R. Piekarski (Antek Bugaj), B. Ejmont (Bekarski Kruk) i W. Skoczylas (Ziemba).

Szerogomy niezaprzeczalnie atrakcyjnych, szczególnie dla młodego widza, sytuacji należy zawdzięczać, że film był dla nich, i już ma, powodzenie u publiczności. Tym gorzej więc, że obciążony jest tyłoma błędami. Ogólny bilans „Zalogi” jest bowiem niestety negatywny. Jak to się stało, że film, który miał wszystkie dane na to, aby być filmem dobrym, którego akcja rozgrywa się w nadszyczał ciekawej i atrakcyjnej scenarii, którego błędy i scenariuszowe zostały ujawnione w szerokiej dyskusji, mimo wszystko nie udało się?

Wydaje mi się, że odpowiedzi na to pytanie należy szukać w podejściu realizatorów do tworzenia artystycznego. Scenariusz został napisany bez dostatecznej gruntownej dokumentacji, bez dogłębnego zapoznania się i przeanalizowania problematyki życia naszej młodzieży. Najpierw powstał scenariusz, a dopiero potem nastąpiła konfrontacja z rzeczywistością. Tą konfrontacją była publiczna dyskusja na łamach „Sztandaru Młodych”. Wykazała ona, jak bardzo ważną jest znajomość życia dla stworzenia utworu realistycznego, a tym samym podważyła wykonany konflikt dramatyczny utworu. Realizatorzy tylko częściowo uwzględnili krytyczne głosy dyskusji, usunęli albo zmienili kilka scen i epizodów, ale główny konflikt został nienaruszony, pozostały więc i wszystkie jego błędy ideologiczne i dramaturgiczne.

Przykład „Zalogi” jest wymownym dowodem potwierdzającym słuszność inicjatywy „Sztandaru Młodych”. Dyskusja była potrzebna i głosów tej dyskusji nie należało lekceważyć. Dobrego filmu o młodzieży nie można zrobić bez znajomości jej życia. Zdajemy sobie sprawę z tego, że dyskusja toczyła się w okresie, gdy realizacja filmu była już zaawansowana i nie wszystkie zmiany były możliwe do przeprowadzenia, nie może to jednak w niczym zmienić oceny filmu. Miejmy nadzieję, że w przyszłości dyskusje tego rodzaju będą przeprowadzane przed rozpoczęciem realizacji. Jedynie to może dać gwarancję, że nie powtórzą się błędy „Zalogi”.

Czesław Petelski

Czy jesteś godny miana obywatela POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Są u nas jeszcze tacy, którzy z lubością oddają się lekturze kryminalnych powieści — „tak żeby ktoś nie widział” — kolportują między sobą stare zeszyty comic booków i urządzają „polowania” na egzemplarze przedwojennego „Detektiva”.

Stoją im w oczach — podobnie jak nie tak dawno Burmajstrowi i spółce — „czasy sielskie, anielskie”, kiedy z hasłem na ustach: „banda, frak — dekel, znak” było się palkami Żydów, chlalo się nocami wyborowe wódki, no i rzecz jasna, chadzało się „na dziewczynki”. A w czasie egzaminów, cóż, korzystało się z „pogotowia naukowego” (patrz: „Poprostu” Nr 2), lub wyszukiwało się chętnego „na murzyka”. Tatuś takiego „złotego paniczka” czy „złotą panienczkę”, zazwyczaj burzył nieposłuszną rangą tolerował poczynania swoich „dziatek”, które „musiały się przecież wyszumieć”. W czynach chuligańskich, a często wręcz bandyckich widział on witalizm młodzieży, jej prężność i energię.

A jak reagowały na te wyczyny policja sanacyjna i w ogóle t.zw. czynniki oficjalne rzekomo czuwające nad bezpieczeństwem i porządkiem publicznym? Chuligaństwo traktowały pobłażliwie i z „humorkiem”. Bijatyki, pijaństwo, awantury — to były zjawiska prawie codzienne. Winnych karano zazwyczaj w trybie administracyjnym drobną grzywną pieniężną lub krótkotrwałym aresztem. Oni nie byli niebezpieczni.

Niebezpieczni dla faszystowskiej sanacji byli „wyrotowcy”, którzy walczyli o sprawiedliwe płace, o prawo do pracy, przeciwko obcym i rodzimym koncernom i trustom; za słowa protestu szli oni do Rawicza, Wronek i Berez. Dla „wyrotowców” nie miano względów — występować przeciwko wyzyskowi społecznemu, w obronie sprawiedliwości i szacunku dla społeczeństwa, których nie uznaje wileża moralność kapitalizmu.

Złotomłodzieżowcom o burżuazyjnych nawykach, tym namiętnym polawiaczom numerów „Tajnego Detektiva” wygarniamy prawdę o piśmiśle, które w Polsce przedwójniowej było oficjalnym organem chuliganów, bikiarzy, gangsterów; zarażało czytelników bukeylami zbrodni i seksualizmu.

HEARST W POLSKIM WYDANIU

Chuligan, który napada na człowieka nie jest osolistym wrogiem tego człowieka. Jest on wrogiem społeczeństwa. Toteż krzewienie chuligaństwa w tej lub innej formie uderza nie w jednostkę, lecz w społeczeństwo. Czyż nie wiedział o tym p. Marian Dąbrowski, założyciel koncernu prasowego „IKC”? Tak, wiedział, ale cóż z tego. Był kapitalistą i przede wszystkim kapitalistą. Gazeta lub czasopismo — twierdził — to towar, który powinien przynosić zysk. Był mściwie konkurować z kolegami po fachu założył w Krakowie wspólny z pp. Dobiją i Paschalskim wylęgarnię najbardziej szkodliwych „szmatek” — pałac prasy.

Rozwiązanie konkursu

pod tytułem

„PORZĄDEK W TRZYNASTCE”

Podajemy prawidłowe rozwiązanie konkursu. Na kuponie powinny być wypisane w kolejności od 1 do 13 wydziały: architektury — przykładnica z pok. 9; ogrodniczy — polewaczka z pok. 13; lekarski — strzykawką z pok. 5; lotniczy — torebka higieniczna używana podczas choroby lotniczej z pok. 6; elektryczny — akumulator z pok. 11; dziennikarski — wzory czcionek z pok. 8; muzyczny — książka o Szopenie pt. „Kształt miłości” z pok. 1; konserwacji rzeźby i malarstwa — złoto z pok. 10; statystyki lub planowania — liczydło z pok. 12; stomatologii — szczeka z pok. 3; komunikacji — zestaw kół z pok. 4; weterynarii — kość z pok. 7; chemii — kolba z pok. 2.

Na konkurs wpłynęło 375 odpowiedzi, w tym 52 odpowiedzi dobre, lub posiadające jedynie niewielkie niedociągnięcia. Wśród autorów odpowiedzi rozlosowane zostały nagrody. Losy ciągnęła kol. Jolanta Babik — korespondent „Poprostu”.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ:

TADEUSZ BŁASZCZYŹYŃ, Warszawa — teczkę skórzaną (I nagroda);
CZESŁAW ZAPOLSKI, Elk — teczkę skórzaną (II nagroda);
STEFAN BANASZEK, Warszawa — dres sportowy (III nagroda);
TERESA NASTULA, Warszawa — pióro wieczne (IV nagroda);
MICHAŁ KŁOBUKOWSKI, Warszawa — pióro wieczne (V nagroda).

Dalsze nagrody otrzymują: Dziela Wybrane B. Prusa (VI nagr.)
ALEKSANDRA JAROCZA; olówek wieczny — **ST. FEIST**; olówek automatyczny **SLAWOMIR DYKA**; wartościowe książki **KRZYSZTOF DĘBICKI**, **TERESA LANGE**, **KAZIMIERA PIWOWARSKA**, **JAN KĘDZIERZAWSKI**, **KONRAD JASKÓLSKI**, **W. TRASCZUK** (ZSRR), **ZYGMUNT ŻUROWSKI**, **TERESA KLEMENSIEWICZ**, **WIESŁAW LUCJANEK**, **WŁODZIMIERZ STAWSKI**, **BARBARA PACHONSKA**, **Jerzy HRECHORUK**, **WITOL RACZKOWSKI**, **LEOPOLD FRYDRYCH**, **ZYGMUNT DUMAŁA**, **GRZEGORZ KMITA** (ZSRR), **KRYSTYNA HECHLINGER**.

Nagrody przesłane zostaną pocztą.

Zbrodnie »Tajnego detektywa«

Kiedy nadszedł okres kryzysu (lata 1929 — 33) Dąbrowski „w lot” pojął niebezpieczeństwo. Zmalać zdolność nabywczą mas — kombinował — zmalać moje zyski. A tak się przecież stać nie może. Ameryka, Hearst gwizda na kryzys i zbija wielką fortunę. „Czytelnik — przypominał maksymę herszta prasy amerykańskiej — interesuje się opowiadaniem z trzema elementami, strachem, pożądliwością, chęcią” (New Evening, rok 1928). Za mało tych elementów było w „Asie”, „Wróblach na Dachach”, „Raz, dwa trzy”, „Światowidzie” itp. pismach koncernu.

Dąbrowski, nieodrodny uczeń Hearsta, postanowił rzucić na rynek czytelnicy nowe pismo, dostatecznie nasyczone tymi elementami. Tak w listopadzie 1928 r. narodził się pierwszy numer „Tajnego Detektiva”, który wychodził aż do września 1939 r.

WYKORZYSTANE INSTRUKCJE

Czym czerpał czytelników „Tajny Detektyw”?

Na pierwszej stronie trup, strona druga: trzy trupy, trzecia — jakaś zakrwawiona ręka, tytuły bardzo krwiste.

Zbrodnie, włamania, bójk, awantury, szachrajstwa, rozprawy brachów dokonywane przez stałego bohatera „Detektiva” Urke Nachalkina i jego kompanów — stanowią atmosferę, która rozciąga się na tysiące egzemplarzy plugawego pisma.

Dla uzupełnienia wymieńmy najbardziej „szare” nagłówki artykułów: „Klub Czarny Ręki”, „Trup w piwnicy”, „Eltori — bandyta honorowy”, „Baronowa, biżuteria, psychoanaliza i co z tego wynika” itp.

Na końcu każdego numeru — ogłoszenia — owa kopalnia zysków kapitalistycznych wydawcy. Przytoczę najtypowsze: „Zbrodnia ptołowa” z 1.50, „Sekretne sposoby małżeństwa” z 1.50, „Pensjonariuszka „domu szachek” belle de jour” z 4, albo „Rozkoszna dziewczynka pozna miłego chłopczyka ze „złotej młodzieży” W-wa, Krak. Przedmieście 9”, czy też „Despota dyskretny, inteligentny szuka niewolnicy. Poznań, św. Marcina 48”.

Jakież były rezultaty „poważnej funkcji społecznej” plugawego brukowca p. Dąbrowskiego?

Oddajemy głos faktom.

„Przed kilku tygodniami w mieszkaniu przy ul. Stromej popełnił samobójstwo dwudziestokilkuletnia urzędniczka Janina de Hardy.”

Strzał z rewolweru w usta był śmiertelny, a lekarz stwierdził zgon. W dochodzeniach na podstawie listu, pozostawionego przez denatkę, stwierdzono, że powodem rozpaczliwego kroku była nie tylko nędza, ale i lekтура „Tajnego Detektiva” („Kurier Poranny” 11.VII. 1932 r.

Drugi fakt. W 1932 r. w Hajnówce zawiązał się Klub Czarny Ręki. „Jego organizatorzy założyli w Warszawie „kurs wiedzy kryminologicznej”, gdzie na podstawie wycinków z „Tajnego Detektiva” zapoznawano kandydatów na przyszłych Al Capone’ów i Costello’ów z rodzajami włamań, morderstw i napadów bandyckich. „Naukę” w roku 1932 pobierało około 200 młodych chłopców” (patrz: „Gazeta Warszawska”, 10 VI 1932 r.). Podobne jakże wymowne fakty, moglibyśmy cytować w nieskończoność.

Patetyczne opisy zbrodni, podsuszanie przykładów amerykańskich gangsterów typu Baniona, Gurika, czy Al Capone’a, portretowanie masek recydywistów — wszystko to popularyzowało Dąbrowski dla większego zysku, dla klasowego rozbrojenia mas pracujących.

Jedynie prasa zdelegalizowanej KPP obnażała nieco i zgłizniła burżuazję, zaprzeczając kraj obcemu kapitalowi, walczyła i demaskowała konsekwentnie oblicze polskiego faszystu i jego prasy.

„Czerwony Sztandar” organ KC KPP 28.XII. 1933 r. pisał: „Zdradziecka burżuazja sprzymierzona z anglosaskim kapitałem monopolistycznym, mającą się z faszystami Niemiec i Włoch posługującą się prasą z zamiarem zdezorganizowania i zdemobilizowania klasy robotniczej, drobnego chłopstwa i drobniomieszczaństwa. Wychodził pismo, które kładzie cięń hańby na prasę polską — nazywa się „Tajny Detektyw”. Wydawane przez kapitalistę i burżua Dąbrowskiego, szerzy ono najpodlejsze występki: mord, rabunek, bandytyzm, a wszystko w celu odwrócenia uwagi ludu od najistotniejszych problemów chwili: kryzysu kapitalizmu i jego konsekwencji: obniżki płac, bezrobocia, głodu i nędzy”.

„PLECY” DĄBROWSKIEGO

Przy okazji warto dodać garść nader ważkich faktów.

„Redaktor Dąbrowski — to człowiek, który za dziesięć tysięcy sprzedabył cięć sanacji, za sto tysięcy połowę pierwszej brygady, za 150 tys. całą Pilsudczykę z przyległościami” (Gazeta Warszawska 17.VII. 1932 r.).

Charakterystyka wcale trafna. Dąbrowski kupował i sprzedawał. Komuż jednak zawdzięcza sukcesy w swoim bezczemnym debiucie i rozwoju na polu prasowym? Najpierw PSI-owi, potem BBWR, wreszcie sanacji, z której ramienia posłował do sejmu.

W latach 30-ych dochrapał się „po ważnych zaszczytów”. Już jako wydawca ciekającego krwią „Tajnego Detektiva” został mianowany członkiem Papieskiej Akademii Tiberia, a na jego opasłej piersi zawisły order: św. Jerzego z Bourgoigne, NMP de Mercede i inne, nadane widocznie z uwagi na ogłupianie i zachęcanie młodzieży do mordów.

Ten gorliwy obrońca wiary, który wsuwał wszędzie swój nos (był przez dłuższy czas prezesem Tow. Sztuk Pięknych i Zw. Literatów w Krakowie), dobierał sobie nie byle jakich współpracowników.

W „Tajnym Detektywie” znajdujemy b. często pochwalne artykuły jezuity Kosibowicza o ekscesach w Saint-Germain de Près (siedlisko paraskich chuliganów), („Detektyw” nr 6, 9, 15, r. 1932), dwa „wstępniaki” ks. Piotra Niezgody, generalnego kapelana wojsk sanacyjnych („Detektyw” nr 22, 1935, nr 16, 1936 r.) itp.

Mając „plecy” w rządzie, w hierarchii kościelnej, a także w Watykanie, Dąbrowski hulal.

Burżuazyjna „wolność prasy”, która jak precyzował Lenin, jest „wolnością dla bogatych nabywania i przekupienia prasy, spijania ludu siwą burżuazyjnego kłamstwa” (Dziela, t. 28, wyd. ros.), dla rozmaitych dąbrowskich, dobiogów, paschalskich otwierała możliwości zbijania większych fortun, wysysania coraz to większych zysków z wyzysku „szarych” ludzi pracy.

Ukryci wielbiciele comic book’ów, „Tajnego Detektiva”, szmir kryminalnych! Odsłoniłmy wam prawdziwe oblicze kryminalnego pisemka. Przyczajcie fakty udowodniłmy, czego uczyci o no swoich czytelników.

Dla lepszej orientacji powtórzmy w skrócie syntetycznym:

— „Tajny Detektyw” propagował mord, burszowskie ekscesy, kradzieże i rabunek; zachęcał do pijaństwa i orgii seksualnych; pieczołowicie kulturował „bażantarzy” i bikiarstwo.

Jak pasyżyż żerował na niskich Instytutach swoich czytelników, wytrajając ich z równowagi psychicznej oraz krwawej wśród nich powrotny analfabetyzm.

Polska Ludowa zmioliła wraz z wieloma pozostałościami kapitalizmu raz na zawsze i prasę brukową. Prasa Polski Ludowej służy ludowi, sprawie czterechwójce szczęścia, podnoszenia człowieka na wyższy poziom świadomości i moralności wyrosłych w nowych warunkach, warunkach socjalistycznego budownictwa.

ZBIGNIEW LENARTOWICZ



Więcej uśmiechu

Na zebraniach grup studenckich lub ZMP-owskich IV r. wydz. lek. AM w Krakowie koledzy mówiący do siebie zwykle po imieniu tytułują się pełnymi nazwiskami. Omawiając żywotne sprawy sesji operują pompatycznymi banaliami; a gdy przyjdzie do szkolenia każdy z nich wysiła się, by wypowiedzieć jak największą ilość zawilich nazw i terminów. Wszystko zaś niesamowicie poważnie, sztywno, obco. Zebranie grupy jest nieprzyjemne. Kolega, który przed chwilą dzielił się wrażeniami ze sztuki teatralnej milnie i nie zabiera głosu, gdy sekretarz otwiera dyskusję właśnie na temat tej samej sztuki. Dlaczego — pytasz? „Bo na zebraniu trzeba mówić jakoś inaczej, a ja tak nie potrafię” — odpowiada.

Dyskusje są skąpe, koledzy nie chcą a może nawet boją się mówić w „sztywnackiej” atmosferze.

Rzecz charakterystyczna: zebranie kończy się i każdy ma wtedy coś do powiedzenia właśnie na tematy poruszane na zebraniu.

Zebranie powinno odbywać się w koleżeńskiej atmosferze, tak, jak np. na grupie XII IV roku medycyny. Sekretarz kol. Solarz prowadzi zebranie

właściwie, po przyjacielsku odnosi się do kolegów, wytwarza nastrój szczerego koleżeństwa. Czuję się, że grupa jest zgranym zespołem, że każdy rozumie wagę poruszanych zagadnień, każdy jest współodpowiedzialny za całość pracy grupy. Kol. Twardziak śmiało mówi o swych trudnościach materialnych — wie, że koledzy będą się starali jej pomóc. Krytykowano koleżankę Leśniak zalegającą z egzaminami i krytyka ta odniosła właściwy skutek, bo koleżanka rozumiała, że krytykując ją grupa stara się przede wszystkim przysięć jej z pomocą. Ta sama kol. Leśniak, która w grupie VI-iej była poza kolektywem żyła się z nowym kolektywem grupy XII, do której ją przeniesiono.

Koledzy! Patrzcie na rezeźmiane twarze komсомолов porównajmy je z naszymi odetymi często minami i postarajmy się tworzyć wokół siebie atmosferę pogody, radości i zapału, które przeciwieństwo charakterystyczne dla pokojowego budownictwa socjalistycznego jutra.

ZDZISŁAW JAWORSKI
AM, Kraków

Szkoła faszystowskiego wychowania

(Dokończenie)

Korporacja — to wylęgarnia kadr dla polskiego faszystu.

Z korporacji wyszli czolowi przywódcy ruchu młodo-faszystowskiego: Wasiutski, Stypulowski, Rosman, Heinrich, Zaleski.

Z korporacji wyszedł prof. Jaxa-Bykowski — sztandarowy ideolog rasizmu.

Z korporacji wyszedł ks. Tomasz Rostworowski członek bandy NSZ-owskiej, agent amerykańskiego imperializmu, demoralizator młodzieży — wykorzystujący kierownicze stanowisko w Sodalicji Marińskiej dla wciągania młodzieży do brudnej roboty przeciw Ludowej Ojczyźnie.

Z korporacji wyszli Doboszyński, Mossor, Anders.

Dziś zamiast korporanckiego dekla lęsa czaszki gen. Andersa okrywa beret najemnika brytyjskiego imperium, jutro rolę tę będzie spełniać furazerka amerykańska.

Ta sama drogę przebył Doboszyński, Rostworowski, Mossor, ta sama drogę — przebywa dziś trzon emigracji londyńskiej — młode pokolenie polskich faszystów.

Od poznańskich „Mercurii”, lwowskiej „Obotriti”, warszawskiej „Arkonii”, „Sarmatii” czy „Aquilanii” — poprzez konszachty z Hitlerem — do Churchill’a i Eisenhower’a — taka jest droga wychowanków korporacji akademickich, droga upodlenia i zdrady narodowej.

DWIE TRADYCJE

Korporacje nie były liczne. Skupiały w swoich szeregach zaledwie 7-5 proc. ogółu młodzieży akademickiej. Niewiele też większy stan ilościowy posiadały faszystowskie organizacje masowe.

Jakże zatem się stało, że tak niewielka stosunkowo garstka potrafiła częstokroć sterroryzować wyższe uczelnie, że właśnie ona nadawała ton życiu uczelni, że w pojęciu przeciętnego obywatela student — to był korporant z kieliszkiem w jednej, a pałką w drugiej ręce?

Zadecydował o tym klasowy charakter międzywojennych uczelni. Zadecydował o tym ich skład społeczny i linia wychowawcza, zdecydowało szerokie poparcie udzielane faszystowskiej młodzieży przez państwo, władze akademickie, reakcyjną część profesorów i zgubna, tchórzliwa tolerancja ze strony poważnej większości pozostałej ich części.

Jakże charakterystyczne i bolesne zarazem są znane wypadki z 1937 r., kiedy rektory wyższych uczelni, jeden po drugim zarządzali zaprowadzenie ławkowego ghetta — ulegając dla „świętego spokoju” żądaniom faszystowskich bojówek.

Historia międzywojennych uczelni nie zna wypadku przykłego ukarania prowodyrów burd faszystowskich. Jedyną odpowiedzią władz akademickich było zamknięcie uczelni — a traciła na tym znowu ci, którym nie dawano się uczyć — uboga i pracująca młodzież akademicka.

Alte — pomimo to wszystko faszystom nie łatwo było realizować swe plany. Rósł opór ze strony demokratycznej części profesury. Wzmagała się walka rewolucyjnych organizacji młodzieży, które coraz skuteczniej demaskowały i zwalczały faszystowskie awantury korporantów.

Warto tutaj przytoczyć ważne słowa, jakie w r. 1939 rzucił profesorze międzywojennej prof. Tadeusz Kotarbiński: „Znowu w tych dniach zamordowano człowieka na korytarzu jednej ze szkół wyższych i znowu — sprawy pozostają nieznanymi. Tolerancja faktyczna w stosunku do instygatorów i wykonawców przestępstwa przekroczyła wszelkie granice. Dziś jest już jasnym, że pozwoleni i niepowołani wychowawcy nie umieli wychować jak należy masy studentów, że natomiast profesura sama została do pewnego stopnia urobiona przez złą atmosferę w kraju, zwłaszcza wśród młodzieży. Więcej, nawet profesura weszła na drogę pewnego współudziału w przykrych sprawach”.

Bez względu na walkę z faszystem toczyły postępowe organizacje akademickie. Prześladowane przez władze państwowe, rozwiązywane systematycznie przez władze akademickie mimo to żyły i działały. KZM, OMS „Życie” i — pod ich kierownictwem — lewicujące odłamy ZNMS i Wici mobilizowały młodzież akademicką do walki przeciw faszystacji, zwalczały strajki przeciw wygórowanym opłatom, walczyły o dopuszczenie do wyższych uczelni młodzieży z klas pracujących.

Jak poważną przeszkodę dla reakcji stanowiła działalność organizacji postępowych świadczą choćby 1.000 podpisów, złożonych w r. 1934 na Uniwersytecie Warszawskim pod memoriałem kierowanego przez „Życie” Komitetu Akcji przeciw usuwaniu z uczelni niezamożnych studentów. Świadczą o tym poleżny jednolity strajk antyopłatowy, przeprowadzony w r. 1936 równocześnie na wszystkich uczelniach Warszawy, Krakowa, Poznania, Lwowa i Wilna, świadczą 2-dniowa okupacja gmachu Politechniki przez 3,5 tysiąca studentów Warszawy — domagających się obniżki czesnego i cofnięcia szeregu zarządzeń utrudniających studiowanie niezamożnej młodzieży.

Gdzie tkwiło źródło tak wielkiej siły? Skąd czerpały ją postępowe organizacje akademickie — gnębione, rozbijane, terrorizowane na codzień przez zjednoczone siły policji, władz akademickich i korporanek panichczyków.

Czerpały ją z tego, że stały w obronie rzeczywiście ich interesów — z głębokiego patriotyzmu, z mocnej wiary, jaka łącząca je z masami robotników i chłopów, z ich rewolucyjną przewodniczką — Komunistyczną Partią Polski.

„Nie jesteśmy sami — brzmi dumna odpowiedź lewicowych organizacji na haniebne pobicie lwowskich akademików - ludowców w 1937 roku — Akcja ta może się dla band faszystowskich skończyć bardzo boleśnie. Za nami stoją masy robotników i chłopów, które coraz to niecierpliwiej patrzą na to, co się dzieje na uniwersytetach”.

Historia wykazała, że stanowisko to było słuszne, że potworną narosł faszystu może zrzucić z wyższych uczelni jedynie ogólna — narodowa rewolucja mas ludowych.

Dziś, w Polsce rządzonej przez robotników i chłopów spełniło się to wszystko, o co walczyła postępową młodzież akademicka.

Revolucja proletariacka zburzyła wszystkie klasowe zapory, zagradzające niekapitalistycznej młodzieży drogę do wiedzy. Zniesione zostały opłaty za studia, przeniesio 60 proc. młodzieży korzysta z materialnej pomocy ludowego państwa. Zamiast gardzącej masami pańskiej elity, opanowała dziś wyższe uczelnie nowa, prawdziwie narodowa inteligencja — wywodząca się z ludu pracującego i służąca ludowi w jego trudnym dziele socjalistycznej przebudowy Ojczyzny.

Dwie tradycje pozostawiły nam w spadku uczelnie międzywojenne — tradycje zło — młodzieżowców, chuliganów, palkarzy ale i przede wszystkim tradycje „Życiowców” walczących w ciężkim trudzie o prawo do nauki dla szerokiej masy polskiej młodzieży. Wybraliśmy spośród nich bez wahania: idziemy dalej bojowym szlakiem młodzieży „Życiowej” — w nowych warunkach, jakie stworzyła dla nas władza robotników i chłopów.

Tę drogę obrala dziś podstawowa, twórcza część młodzieży studenckiej. Dla tych zaś, którzy idą drogą przeciwną, dla garstki złotomłodzieżowców, bikiarzy, kosmopolitów wszelkiej maści — ideowych pogrobowców korporacji akademickich — niechaj los korporantów będzie groźną przestroją: od złotomłodzieżowych praktyk i chuligaństwa niedaleko jest do zdrady własnego narodu.

Pamiętajmy: odcień się zdecydowanie od brudnych tradycji korporanek panichczyków, zasłużyć swą postawą i pracą na dumne miano studenta Polski Ludowej — tej Polski, o którą walczyli nasi bohaterzy poprzednicy — takie jest dzisiaj zadanie polskiej młodzieży akademickiej.

JAN DANECKI

STUDENCI ZAGRANICZNI WITAJĄ KONSTYTUCJĘ

Liu Tie - szen **Czoi Ton - Et**
student Uniwersytetu Warszawskiego student Uniwersytetu Warszawskiego

Na konferencji rektorów szkół wyższych w Wiedniu postanowiono podnieść 5-krotnie opłaty szkolne na uniwersytetach. Dotychczasowa opłata za jeden semestr wynosiła 100 szylingów, zaś w myślnym obecnego zarządzenia — 400—500 szylingów. Podwyższone zostały również 3-krotnie opłaty na odbudowę oraz za korzystanie z laboratoriów.

Rektorzy pragną przez podwyższenie opłat za studia wyrównać stałe, wzrastające koszty utrzymania uczelni.

Wiadomość o podwyższeniu opłat uniwersyteckich wywołała ogromne oburzenie wśród studentów, którzy w większości studiują w ciężkich warunkach materialnych. Związek Studentów Austrii zwrócił rektorom uwagę, że z powyższych przyczyn wielu studentów będzie musiało porzucić studia.

Delegacje studentów interweniowały w tej sprawie w Ministerstwie Nauki. Doszło do manifestacji i starć z policją.

POLIP.

(Na podstawie korespondencji
kaj. Barbary Brodzik)